

PAN

POLSKA AKADEMIA NAUK  
ODDZIAŁ W POZNANIU

# migracje

Historia  
i terażniejszość

XXIV sesja  
DWUGŁOS NAUKI

POZNAŃ 2023



# Migracje - historia i teraźniejszość



Polska Akademia Nauk  
Oddział w Poznaniu

# Migracje

## – historia i terażniejszość

Artykuły zostały opracowane na podstawie referatów  
wygłoszonych podczas XXIV sesji naukowej  
z cyklu „Dwugłos Nauki” w dniu 21 listopada 2022 roku

Pod redakcją  
prof. dr. hab. Marka Świtońskiego

Poznań 2023

Polska Akademia Nauk, Oddział w Poznaniu  
*Migracje – historia i terażniejszość*

Redakcja: Marek Świtoński

Publikacja finansowana przez  
Polską Akademię Nauk

ISBN 978-83-66847-46-0

© Copyright by Oddział PAN w Poznaniu, Poznań 2023  
All rights reserved

Projekt okładki: Mirosława Korbańska  
Korekta: Małgorzata Szkudlarska

Polska Akademia Nauk, Oddział w Poznaniu  
61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79  
tel.: (61) 641 50 03  
e-mail: [poznan@pan.pl](mailto:poznan@pan.pl), [poznan.pan.pl](http://poznan.pan.pl)

Przygotowanie do druku:  
Logoscript Sp. z o.o.  
ul. Dembowskiego 4/54  
02-784 Warszawa

Druk i oprawa:  
Agencja Wydawniczo-Poligraficzna GIMPO  
ul. Transportowców 11, 02-858 Warszawa  
tel. +48 501 076 031  
e-mail: [gimpo@poligrafia.waw.pl](mailto:gimpo@poligrafia.waw.pl)

## SPIS TREŚCI

<b>Wprowadzenie</b> Marek Świtoński .....	7
<b>Wędrowki ludów w Europie w czasach starożytności i średniowiecza</b> Tomasz Jasiński .....	9
<b>Ilu jest w Polsce cudzoziemców? Ujęcie statystyczne i ekonomiczne</b> Maciej Beręsewicz .....	35
<b>Bliski Wschód bez chrześcijan? Migracja a zmiany w strukturze religijnej społeczeństw na Bliskim Wschodzie</b> Piotr Mazurkiewicz .....	51
<b>Stosunek do imigrantów w Polsce. Konsekwencje kontaktu i mowy nienawiści</b> Michał Bilewicz .....	61
<b>Noty o autorach</b> .....	77





## WPROWADZENIE

Migracja ma dwa oblicza – emigracja i imigracja. Przemieszczanie się dużych grup ludzi jest nierozłącznie związane z historią człowieka, od momentu kiedy około 200 tys. lat temu rozpoczęła się migracja ze środkowej Afryki, która doprowadziła do zaludnienia wszystkich kontynentów. Migrujący ludzie spotkali na swojej drodze przedstawicieli innych hominidów – neandertalczyków czy denisowian, dla których nasi przodkowie byli imigrantami. Minęły dziesiątki tysięcy lat i migracje nie tylko nadal mają miejsce, ale nasiliły się. Ludzie szukają nowych miejsc do życia z powodu ucieczki przed wojną, prześladowaniami, zniewoleniem, biedą, ale również w poszukiwaniu nowych możliwości rozwoju, realizacji swoich ambicji i marzeń. Emigrujący ludzie w nowym środowisku stają się imigrantami i muszą zmierzyć się z miejscowym społeczeństwem, jego kulturą, religią, obyczajami, ekonomią, prawodawstwem itd. Relacje między imigrantami i społecznością lokalną są bardzo delikatną materią, wymagającą empatii, tolerancji i szacunku. Mają one też istotny wydźwięk społeczny oraz efekty ekonomiczne.

Od przełomu ustrojowego z 1989 roku z Polski wyemigrowało wielu Polaków, w tym wielu wysoko wykwalifikowanych pracowników, m.in. lekarzy, inżynierów, informatyków, naukowców i pielęgniarek. Większość z nich nie wróciła. Losy polskich emigrantów przez lata nie budziły żywszych dyskusji, choć dość powszechne było przeświadczenie, że Polska została zubożona o wielu wartościowych i kreatywnych obywateli. Podobna sytuacja dotyczyła imigrantów, którzy przybyli do Polski z różnych krajów, m.in. z krajów azjatyckich i Ukrainy. Przysłowiowa temperatura dyskusji dramatycznie wzrosła, a nawet stała się jednym z kluczowych tematów sporów politycznych, kiedy do Europy zaczęły przybywać rzesze imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu. Minione dwa lata zaznaczyły się najpierw napływem imigrantów przedostających się przez granicę z Białorusią, a później niewyobrażalnym dramatem ludności ukraińskiej uciekającej do Polski przed zbrodniczą agresją Rosji. Z dumą należy podkreślić, że niezwykle pomocna i pełna empatii reakcja Polaków na dramat imigrantów ukraińskich zasługuje na najwyższe uznanie.

Podczas XXIV sesji z cyklu Dwugłos Nauki pt. „Migracje – historia i terażniejszość”, która odbyła się w listopadzie 2022 roku, zaproszeni wykładowcy przedstawili różne spojrzenia na problemy związane z migracją zarówno z historycznego, jak i terażniejszego punktu widzenia. Jestem przekonany, że przedstawione wykłady są ważnym głosem odnoszącym się do kwestii migracji:

Prof. dr hab. Tomasz Jasiński, Biblioteka Kórnicka PAN w Kórniku: *Wędrowki ludów w Europie w czasach starożytności i średniowiecza.*

Dr Maciej Beręsewicz, prof. UEP, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu i Urząd Statystyczny w Poznaniu: *Ilu jest w Polsce cudzoziemców? Ujęcie statystyczne i ekonomiczne.*

Ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: *Bliski Wschód bez chrześcijan? Migracja a zmiany w strukturze religijnej społeczeństw na Bliskim Wschodzie*

Dr hab. Michał Bilewicz, prof. UW, Uniwersytet Warszawski: *Stosunek do imigrantów w Polsce. Konsekwencje kontaktu i mowy nienawiści.*

*Prof. dr hab. Marek Świtoński, czł. rzecz. PAN  
Prezes Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu*

# WĘDRÓWKI LUDÓW W EUROPIE W CZASACH STAROŻYTNOŚCI I ŚREDNIOWIECZA

PROF. DR HAB. TOMASZ JASIŃSKI

Biblioteka Kórnicka PAN w Kórniku

To oczywiście gigantyczny temat; chciałbym się ograniczyć do najważniejszych zagadnień, do ustaleń, które pozwolą nam odpowiedzieć na pytanie, kim jesteśmy, czy jesteśmy tuziemcami czy emigrantami, w jakim stopniu wędrówki ludów, lub precyzyjniej się wyrażając, w jakim stopniu ruchy migracyjne ludności europejskiej ukształtowały nasze dziedzictwo, jednym słowem: skąd pochodzimy? kim jesteśmy?, a w tym też zastanowimy się nad populacją Wielkopolski, a nawet Poznania.

Kto zaludnił Europę? Wiemy, że początkowo dużą rolę odgrywali neandertalczyki<sup>1</sup>, z czasem wyparci przez ludność *Homo sapiens sapiens*. Współczesne badania nad najstarszymi *Homo sapiens* w Europie są niezwykle ciekawe i dynamiczne, co chwila pojawiają się nowe informacje zarówno archeologiczne, jak i genetyczne. Temu można by poświęcić oddzielny wykład. Człowiek współczesny w Europie został ukształtowany przez trzy fale migracyjne:

---

<sup>1</sup> W niniejszym opracowaniu – poruszając sprawy ogólne, powszechnie znane – odwołuję się przede wszystkim do opracowań popularnonaukowych. Bliżej zainteresowanych tą problematyką odsyłam do stosunkowo niedawno opublikowanej popularnonaukowej rozprawy brytyjskiej archeolożki R.W. Sykes, *Krewniacy. Życie, miłość, śmierć i sztuka neandertalczyków*, Warszawa 2022; zob. też. monografię zeszlorocznego laureata Nagrody Nobla Svante Pääbo, *Neandertalczyk. W poszukiwaniu zaginionych genów*, Warszawa 2015. Zainteresowani *stricto* naukową problematyką dotyczącą neandertalczyków w Europie Środkowej, a zwłaszcza na ziemiach polskich, znajdują odpowiednią literaturę i zagadnienia w pracach archeologa prof. Andrzeja Wiśniewskiego – zob. [bibl\\_Wisniewski\\_2019](#) / [bibliografia\\_pracownicy](#) / [Zasoby IAr / Media](#) - Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych (uni.wroc.pl) [dostęp: 22.01.2023].

„Najpierw, 45–40 tys. lat temu, przybyli z Afryki do Europy łowcy-zbieracze i opanowali cały kontynent. Potem, ok. 10 tys. lat temu, dotarli do Europy rolnicy z Bliskiego Wschodu, a ok. 5 tys. lat temu przyjechali z azjatyckich stepów pasterze zwani Yamnaya”<sup>2</sup>. W pierwszym wypadku chodzi o zbieraczy przybyłych z Afryki i najpewniej ukształtowanych ostatecznie na terenie Bałkanów i dzisiejszych Czech, których najstarsza kultura archeologiczna od miejsca odkrycia nazywana jest Cro-Magnon, a jej przedstawiciele kromaniończykami. Ustalenia i interpretacje dotyczące dwóch kolejnych fal wzbudziły ogromne emocje wśród badaczy, głównie wśród archeologów i językoznawców. Bowiem bardzo prędko zrodziło się pytanie: skąd przybyli Indoeuropejczycy: czy są to rolnicy neolityczni z Bliskiego Wschodu, a głównie z Anatolii, czy też pasterze, reprezentanci kultury zwanej Yamnaya? Na marginesie trzeba zaznaczyć, że posługując się angielskojęzycznym terminem, należy pamiętać, że pochodzi ono od rosyjskiego terminu Ямная культура, czyli od rodzaju pochówków. W polskiej archeologii używa się pojęcia: kultura grobów jamowych, której główną cechą charakterystyczną był pochówek szkieletowy pod kurhanem.

Odpowiadając na to pytanie, poświęćmy temu zagadnieniu nieco więcej miejsca ze względu na sensacyjne tegoroczne odkrycia dotyczące tej problematyki. Ale zacznijmy *ab ovo*. W II połowie XX wieku powstały dwie teorie na temat rozprzestrzenienia się języka praindoeuropejskiego w Europie. Autorką pierwszej była amerykańska uczona litewskiego pochodzenia Marija Gimbutas (1921–1994), która w 1956 roku przedstawiła swoje poglądy w monografii *Prehistory of Eastern Europe. Part I*. (Harvard University 1956). Twierdziła ona, że język praindoeuropejski do Europy przynieśli właśnie reprezentanci kultury Yamnaya, ze stepów położonych nad Morzem Czarnym. Teza ta znana jest powszechnie jako hipoteza kurhanowa (ang. *kurgan hypothesis*). Drugą hipotezę, o pochodzeniu europejskiej ludności praindoeuropejskiej z Bliskiego Wschodu, sformułował archeolog angielski Andrew Colin Renfrew (ur. 1937). Uczony ten zmieniał kilkakrotnie swoje poglądy, które jednak możemy sprowadzić do twierdzenia, że ludność praindoeuropejska w Europie wywodzi się z rolników neolitycznych przybyłych z Bliskiego Wschodu, głównie z Azji Mniejszej. Na podstawie wielu badań genetycznych przyjmuje się, że spór ten został ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść Gimbutas.

---

<sup>2</sup> Wypowiedź wybitnego genetyka z IChB PAN, kierującego projektem badawczym dotyczącym pochodzenia ludności na ziemiach polskich w czasach prehistorycznych, prof. Marka Figlerowicza w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Newsweek” w dniu 25 maja 2022 roku (rozm. D. Romanowska).

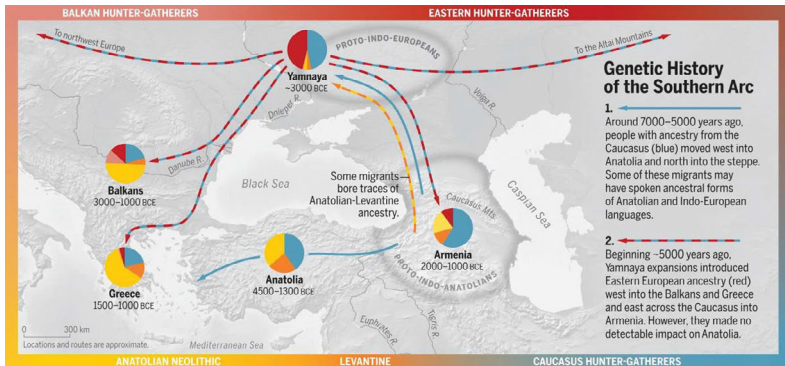


Ryc. 1. Pochówek kultury grobów jamowych; rejon wołgogradzki<sup>3</sup>

Co ciekawe, zupełnie najnowsze badania genetyczne dowodzą, że zagadnienie to jest o wiele bardziej skomplikowane, niż przypuszczali to zarówno Gimbutas, Renfrew, jak i inni późniejsi uczeni. Rezultaty najnowszych badań są wprost zdumiewające. W 2022 roku w „Science”

<sup>3</sup> Domena publiczna, wikipedia - Yamna culture tomb - Ямная культура – Википедия (wikipedia.org) – [dostęp: 22.01.2023].

ukazał się artykuł będący dziełem 206 autorów, których listę otwiera Iosif Lazaridis, a zamyka David Reich: *The genetic history of the Southern Arc: A bridge between West Asia and Europe*<sup>4</sup>. Autorzy przeanalizowali archeo-DNA 727 osób z ostatnich 11 000 lat, zarówno z terenów stepów pontyjskich i Anatolii, jak i terytoriów z nimi sąsiadujących. Naukowcy skoncentrowali się w swoich badaniach na okresie chalkolitu i brązu, starając się analizy te powiązać z różnymi hipotezami językoznawczymi. W największym skrócie wyniki badań przedstawia poniższa mapa, którą dołączono do artykułu opublikowanego w „Science”:



Ryc. 2. Genetyczna historia Praindoeuropejczyków

W okresie od 7000 do 5000 lat temu kaukasy myśliwi-zbieracze zamieszkujący Armenię (głównie Wyżynę Armeńską) rozpoczęli ekspansję w dwóch kierunkach – w kierunku Anatolii oraz stepów nadczarnomorskich. W pierwszym wypadku ludność kaukaska z Armenii mieszała się z osiadłą tam anatolijską ludnością neolityczną oraz ludnością pochodzenia lewentyjskiego. Na północy kaukasy łowcy-zbieracze zetknęli się głównie ze wschodnimi zbieraczami-łowcami oraz w marginalnym stopniu z ludnością lewentyjską i anatolijską. Cóż stało się dalej? Otóż w wyniku ekspansji, poczynwszy od 5000 lat temu i później, ludność kaukaska, po zmieszaniu się ze wschodnimi łowcami-zbieraczami, ruszyła ze stepów nadczarnomorskich w trzech kierunkach: (1) ku Bałkanom, Grecji i północnozachodniej Europie; (2) ku Wschodowi (aż do Ałtaju) oraz (3) z powrotem ku Południowi, do Armenii. Te trzy ekspansje ze stepów nadczarnomorskich ludów kultury Yamnaya dały początek wszystkim późniejszym językom indoeuropejskim, z jednym wyjątkiem. Tym wyjątk-

<sup>4</sup> DOI: 10.1126/science.abm4247.

kiem były liczne anatolijskie języki indoeuropejskie z językiem hetyckim na czele, które powstały – co jest największą sensacją – bez udziału napływu ludności ze stepów nadczarnomorskich. Oznacza to, że pierwotny język praindoeuropejski nie narodził się ani na stepach nadczarnomorskich, ani na terenie Anatolii, lecz na terenie Armenii, głównie na obszarze Wyżyny Armeńskiej.

Trzeba zauważyć, że niektórzy językoznawcy już dużo wcześniej kreśliли taki model rozwoju języka praindoeuropejskiego, jakkolwiek gubili się w kierunkach jego rozprzestrzeniania. Z braku miejsca należy wymienić tu słynną hipotezę Edgara Howarda Sturtevant'a (*Indo-Hittite hypothesis*), że języki anatolijskie oddzieliły się od wspólnego pnia najwcześniej, jeszcze zanim powstał język praindoeuropejski; pogląd ten był zwalczany przez wielu uczonych aż do chwili obecnej, jednak genetyka przyznała rację Sturtevantowi i jego nielicznym kontynuatorom.

Ponieważ brak jeszcze reakcji na te najnowsze odkrycia wśród zwolenników teorii anatolijskiej (pomijam doniesienia dziennikarskie), a w tym też tych nielicznych polskich uczonych, którzy podzielają ten pogląd, przyjrzyjmy się pewnym argumentom wysuwany przez tę grupę uczonych. W Polsce nie brak poważnych językoznawców i archeologów, którzy nadal opowiadają się za anatolijską ojczyzną Praindoeuropejczyków. Powiem nawet, że w kuluarach sesji archeologicznych, przynajmniej w Polsce, można usłyszeć opinię, że teoria brytyjskiego archeologa Renfrew nadal jest aktualna. Podziela ją np. wybitny uczony Krzysztof Tomasz Witczak, absolwent Politechniki Łódzkiej, filolog klasyczny, językoznawca etc. Językoznawcy opowiadający się za hipotezą anatolijską opierają swoje argumenty m.in. na tzw. teorii laryngalnej, do rozwoju której przyczynili się trzej uczeni: Duńczyk Hermann Möller (1850–1923), Francuz Albert Cuny (1870–1947) i Polak Jerzy Kuryłowicz (1895–1978)<sup>5</sup>. Ślady tych spirantów odkryto u Hetytów etc. i w innych wymarłych językach anatolijskich, a brak ich w pozostałych językach praindoeuropejskich. W świetle tych badań indoeuropejskie języki anatolijskie prezentują najstarszy etap rozwoju i na tej podstawie zakładano, że to właśnie w Anatolia była praojczyzną Praindoeuropejczyków i stąd wywędrowali oni do Europy i w innych kierunkach. Pogląd ten umacniał też fakt, że 10 tys. lat temu rozpoczęła się masowa emigracja anatolijskich rolników do Europy. W świetle tych ustaleń wszystko wydawało się proste: po pierwsze, rolnicy anatolijscy zaludnili Europę; po drugie, Anatolię

<sup>5</sup> W. Smoczyński, *Rzut oka na teorię laryngalnych*, [w:] *In the Orient where the gracious light... Satura orientalis in honorem Andrzej Pisowicz*, red. A. Krasnowolska, K. Maciuszak, B. Mękarska, Kraków, s. 157.

zamieszkiwali najstarsi pod względem językowym Praindoeuropejczycy. Obydwa ustalenia są prawdziwe, co jednak nie znaczy, że języki praindoeuropejskie przybyły do Europy i Azji z Anatolii.

Otóż rolnicy anatolijscy, którzy zaludnili Europę, nie byli Praindoeuropejczycami i wyruszyli do Europy, zanim ludy indoeuropejskie (Hetyci etc.) – jak to wiemy z ostatniej publikacji „Science” – przybyły do Anatolii. Korzystając z okazji, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden argument, który przemawia przeciwko teorii anatolijskiej i który nigdy nie został wykorzystany w dyskusji naukowej. Chodzi mianowicie o prahistoryczną ludność Sardynii, która – co podkreślano wielokrotnie w nowszych pracach naukowych – w około 90% wywodziła się z rolników anatolijskich. Otóż dawny język sardyński, jeszcze z czasów przedrzymskich, stał się przedmiotem wieloletnich studiów Maxa Leopolda Wagnera (1880–1962), jednego z najwybitniejszych romanistów niemieckich, który za podejrzenie o homoseksualizm został w 1925 roku przeniesiony na emeryturę, tracąc tym samym stanowisko profesora zwyczajnego w Friedrich-Wilhelm-Universität; nb. został rehabilitowany w 1937 roku. Otóż w 1905 roku i w latach 1907–1909 objechał on najpierw na rowerze, a później konno, całą wyspę, gromadząc ogromny materiał językoznawczy, który uzupełnił w czasie wieloletniego pobytu na Sardynii w latach po utracie stanowiska na uniwersytecie. Cały ten materiał został udostępniony w wielu publikacjach, których ukoronowaniem była monografia włoskojęzyczna, przetłumaczona na język niemiecki przez Włocha Giovanniego Masala w 2002 roku. Z gruntownych i niezmiernie erudycyjnych studiów Wagnera wynika, że pierwotny język sardyński, którym mówili rolnicy przybyli z Anatolii, nie należał do języków indoeuropejskich; był spokrewniony z językiem baskijskim i innymi iberyjskimi językami przedindoeuropejskimi oraz z językami północnoafrykańskimi (libijskimi), także językami nieindoeuropejskimi<sup>6</sup>.

Tak więc możemy powiedzieć, że najpierw zamieszkiwali Europę neandertalczyki, następnie *Homo sapiens sapiens*, a wśród nich najpierw myśliwi przybyli z Afryki około 45 tys. lat temu, którzy zaludnili cały kontynent europejski, następnie około 10 tys. lat temu pojawili się rolnicy z Anatolii i Bliskiego Wschodu, którzy nie byli Praindoeuropejczycami. Ci ostatni pojawiają się w Europie Środkowej i Zachodniej około 5000 lat temu; przy czym należy podkreślić, że ten napływ pasterzy ze stepów nadczarnomorskich, którzy językowo całkowicie odmienili Europę, miał

<sup>6</sup> M.L. Wagner, *Geschichte der sardischen Sprache*, übersetzt und herausgegeben von G. Masala, mit einem Geleitwort von G. Paulis, Tübingen u. Basel 2002, tamże rozdział XI pt.: Die einheimischen Elemente, s. 204–225.



niewo inny charakter niż dotychczasowe fale myśliwych z Afryki i rolników z Anatolii etc. W fali potomków ludów kultury grobów jamowych wzięli udział głównie mężczyźni. Opanowali oni niemal cały kontynent, jak początkowo sądzono na skutek gwałtownego podboju, a jak obecnie się uważa, niewykluczone, że w wyniku pokojowej ekspansji, być może spowodowanej jakąś zapaścią demograficzną dotychczasowych mieszkańców Europy. Jak było, dokładnie nie wiemy i musimy cierpliwie czekać na dalsze badania, które być może rzucą nowe światło na to zagadnienie. Kończąc rozważania na temat tej problematyki, chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię; otóż w literaturze, zwłaszcza popularnej, dość często wskazuje się na fakt udomowienia konia przez pasterzy kultury grobów jamowych jako na element, który miał ułatwić ekspansję pierwszych Praindoeuropejczyków. To miał być kluczowy czynnik w osiągnięciu przewagi ludów kultury grobów jamowych w ekspansji na obszary zajmowane dotychczas przez ludy rolnicze pochodzące z Anatolii, a także na obszary w kierunku dzisiejszego Iranu i Indii. Niewątpliwie w późniejszym okresie czynnik ten odegrał ważną rolę, ale wszystko wskazuje na to, że ekspansja poprzedziła udomowienie konia. Wybitna hetytolożka Petra Marian Goedegebuure, profesor w Instytucie Orientalnym Uniwersytetu w Chicago, w swoim wystąpieniu z 5 lutego 2020 roku, w ramach *The second Marija Gimbutas Memorial Lecture*, nie miała wątpliwości, że Hetyci dotarli – jak mówiła – ze stepów nadczarnomorskich do Anatolii pieszo, bez koni<sup>7</sup>. Można pogratulować przenikliwości holenderskiej uczoney, trzeba jedynie skorygować stwierdzenie, że nie dotarli z Anatolii, a jedynie z Wyżyny Armeńskiej; kontynuując ten wątek, możemy dodać, że Praindoeuropejczycy (kaukascy), wyruszając z Wyżyny Armeńskiej przez Kaukaz w kierunku stepów nadczarnomorskich, wędrowali niewątpliwie bez koni, które zostały udomowione przez nich, a być może przez ich porzedników dopiero na tych stepach i niewątpliwie odegrały kluczową rolę w ekspansji Indoeuropejczyków Yamnaya.

Przystąpmy teraz do najbardziej nas interesujących rozważań dotyczących zasiedlenia naszych ziem w głębokiej starożytności. Zanim przejdziemy do bliższego scharakteryzowania sporu wokół pradawności Słowian na ziemiach polskich, możemy bez obaw przyjąć, że ziemie polskie u progu starożytności zamieszkałe były głównie przez nieindoeuropejskich rolników neolitycznych z Anatolii. Kiedy i jak dotarli tu Indoeuropejczycy? Przyjmuje się, że kultury archeologiczne amfor

---

<sup>7</sup> The Second Marija Gimbutas Memorial Lecture is on line (plioplys.com), [dostęp: 30.01.2023].

kulistych (ok. 3500–2600 przed Chr.) i ceramiki sznurowej (3000–2000 przed Chr.) w III tys. przed Chr. rozwijały się pod wpływem migracji z nad stepów pontyjskich, przy czym oddziaływanie na tę pierwszą kulturę miało być znacznie słabsze niż w przypadku kultury ceramiki sznurowej. W czasie tej ekspansji, zwłaszcza ludności kultury ceramiki sznurowej na Zachód, do Skandynawii dotarły ludy, które dały początek Germanom, a w stronę Renu Celtowie. Kto w tym czasie mieszkał na ziemiach polskich? Czy dotarli tu już Słowianie?

Otóż pierwszym ludem, który możemy zidentyfikować na terenie dzisiejszej Polski, byli niewątpliwie Celtowie, którzy dotarli na nasze ziemie może już w V wieku przed Chr. Ich osadnictwo obejmowało w różnych okresach Dolny Śląski, Opolskie, Małopolskę oraz Kujawy. Zachowały się liczne monety wybijane na ziemiach polskich, a niezwykle wszechstronna analiza tak wyobrażeń tych monet, jak i ich systemów wagowych, pozwoliła archeologom poznańskim Małgorzacie i Mirosławowi Andrałojciom dojść do wielu rewelacyjnych odkryć. Przede wszystkim wiele wskazuje na to, że Celtowie przybyli z terenów zajętych przez Bojów, a zwłaszcza z obszarów dzisiejszej zachodnio-południowej Słowacji. Najbardziej zdumiewającym odkryciem jest stwierdzenie faktu, że wyobrażenia ostatnich monet Eburonów (plemienia, które pod wodzą Ambioriksa wywołało powstanie przeciw legionom rzymskim dowodzonym przez Cezara), odnajdujemy na monetach z terenu ziem polskich, a mianowicie na staterze kujawskim ze Sławęcinka oraz staterze z Masłowa na Śląsku i na staterach typu krakowskiego. Oznacza to, że resztki tego plemienia, po całkowitym rozgromieniu ich przez Cezara, schroniły się m.in. na ziemiach polskich. Badacze ci stawiają tezę, że monety celtyckie na ziemiach polskich można łączyć ze Związkiem Lugijskim, wymienianym przez Strabona i Tacyta<sup>8</sup>. Wiele danych wskazuje

---

<sup>8</sup> M. Andrałojć i M. Andrałojć, *Mennictwo celtyckie na Kujawach. Celtic coinage in the Kujawy region*, Poznań 2012, s. 37: „Z południowo-wschodniej części obszaru gallo-belgijskiego pochodzą dwa typy monet, które wywarły bezpośredni wpływ na mennictwo celtyckie na ziemiach polskich. Pierwsza to stater Eburonów (Scheers 31), którego wyobrażenia awersu odnajdujemy na awersach statera kujawskiego ze Sławęcinka, statera z Masłowa na Śląsku i staterów typu krakowskiego. Ten przykład pokazuje najdobitniej, iż przyczyną pojawienia się na ziemiach polskich omawianych tu wyobrażeń monetarnych nie były wpływy kulturowe, mamy bowiem do czynienia z ostatnią znaną emisją Eburonów, związaną ściśle z wojnami galijskimi i datowaną na 54/53 rok p. Ch., a poprzedzającą fizyczną eksterminację całego niemal tego plemienia (G.J. Cezar, *Wojna galijska*, VI:34, 35, 43) i ucieczkę gdzieś za Ren, na tereny germańskie, jakichś jego niedobitków, w tym wodza powstania przeciw Rzymianom, Ambiorixa. Eburonowie znikają w tym momencie z kart historii. Potwierdzeniem i uzupełnieniem

na to, że to właśnie Celtowie na ziemiach polskich obsługiwali szlak bursztynowy i że odgrywali oni znacznie większą rolę, niż się przyjmuje pośród mieszkańców kultury przeworskiej. Ostatnio twierdzi się, że kultura przeworska to odbicie osadnictwa czy związku politycznego Wandalów, a kultura wielbarska – Gotów i Gepidów. Jest to zbyt wielkie uproszczenie, wspomniane osadnictwo celtyckie też rozwijało się w ramach kultury przeworskiej.

Ciekawe dane o zaludnieniu ziem polskich w tamtych czasach przynoszą badania genetyczne. Przyjrzyjmy się rezultatom takich badań dwóch stanowisk archeologicznych kultury wielbarskiej, a zatem przypisywanej przez wielu badaczy Gotom i Gepidom. Zespół badawczy zbadał 60 osobników z cmentarzyska z I i II wieku po Chr. w Kowalewku, pow. obornicki; datowanie za pomocą metody C<sup>14</sup> dowodzi, że cmentarzysko to było używane w tym czasie oraz że mężczyźni i kobiety mieli odmienną historię genetyczną; mężczyźni byli spokrewnieni z grupą jutlandzką (germańską), a kobiety z rolnikami okresu neolitycznego. Wynik zaskakujący, a czego dowodzą badania z Masłomęcza, w powiecie hrubieszowskim, 35 km na północ od słynnego dziś Przewodowa? Wyodrębniono mitochondrialne DNA, wyizolowane z 27 osobników, z pochówków z terenu cmentarzyska przypisywanego Gotom z II–IV wieku po Chr. Wykazało ono pokrewieństwo z innymi populacjami z Półwyspu Jutlandzkiego oraz z grupą z Kowalewka, a ponadto – co okazało się zaskakujące – pokrewieństwo z populacjami starożytnymi ze stepów nadczarnomorskich, czego nie było w wypadku Kowalewka. Zespół Marka Figlerowicza podsumował to stwierdzeniem, że część Gotów pochodzących z południowej Skandynawii przemieściła się przez ziemie polskie na tereny nadczarnomorskie, gdzie na skutek tej wędrówki powstała kultura czerniachowska i to właśnie reprezentanci tej kultury powrócili na ziemie polskie, dając początek „grupie masłomęckiej”.

---

występowania gallo-belgijskich elementów na monetach z ziem polskich jest identyfikowane na tychże wspomnianych wyżej staterach z Masłowa i ze Sławęcinka, lecz także na drugim typie staterów kujawskich, wyobrażenie ze staterów «z okiem» przypisywanych przede wszystkim Trewerom i również datowanych na okres wojen galijskich. Z naszego punktu widzenia istotne jest, że w tragicznie zakończonym powstaniu Eburonów z 53 roku p. Ch. ich najbliższymi sojusznikami byli właśnie Trewerzy. Ze źródeł pisanych wiemy, iż krewni Indutiomarus, poległego w walkach przywódcy Trewerów, również przekroczyli Ren, wraz z powracającymi, mającymi ich wspierać w wojnie Germanami (G.J. Cezar, *Wojna galijska*, VI:8). Los Eburonów znacznie się jednak różnił od sytuacji Trewerów, gdyż tylko część tego drugiego plemienia zaangażowana była w walki z Rzymianami i po śmierci Indutiomarus zmuszona została do emigracji; Trewerzy pozostali sprzymierzeńcami Rzymu”.

Gdy poznajemy te wszystkie najnowsze rezultaty badawcze o Celtach, Gotach, o mężczyznach pochodzących ze Skandynawii (Jutlandii?) i kobietach wywodzących się z rolników neolitycznych, a więc zapewne z Azji Mniejszej, nasuwa nam się pytanie: A co ze Słowianami? Czy na początku naszej ery Słowianie w ogóle mieszkali na ziemiach polskich? Tu ciekawych informacji dostarcza nam praca poznańskich antropologów z 2014 roku, powstała w zespole Janusza Piontka. Porównali oni 23 próbki mitochondrialnego DNA z obszaru Polski z okresu 200 przed Chr. do 500 po Chr. oraz 20 próbek z okresu 1000–1400<sup>9</sup>. Badania te dowodzą, jak zauważają w podsumowaniu autorzy, że : „As such, the maternal gene pool of present-day Poles, Czechs and Slovaks, categorized as Western Slavs, is likely to have descended from inhabitants of East-Central Europe during the Roman Iron Age”<sup>10</sup>.

Porzućmy na chwilę Słowian, którym w dalszej części rozprawy poświęcimy miejsce, a skupmy chociaż na chwilę uwagę na Celtach i Germanach<sup>11</sup>. Ludy te dość wcześnie opuściły stopy nadczarnomorskie; Celtowie osiedlili się w rejonie dzisiejszej Szwajcarii, nad Renem i na terenie wschodniej Francji, skąd zaludnili ogromne obszary aż po dzisiejszą Hiszpanię, Wielką Brytanię, Irlandię oraz znaczne tereny Europy Środkowej, a na południu w IV wieku przed Chr. dotarli do Italii, gdzie w 390 roku pokonali Rzymian, a według legendy Kapitol miał się wówczas uratować tylko na skutek alarmu wszczętego przez gęsi. W III wieku przed Chr. przez Macedonię i Grecję dotarli Celtowie do Azji Mniejszej, gdzie znani byli później jako Galatowie, których – jak pamiętamy z Dziejów Apostolskich – umacniał w wierze chrześcijańskiej św. Paweł z Tarsu. Germanie jeszcze wcześniej zaczęli swoje wędrówki ze swojej ojczyzny Skandynawii, o czym informuje nas rozprzestrzenianie Łąby. O Gotach i Wandalach wspomniałem wyżej, warto tu może przypomnieć, że ci pierwsi dotarli aż nad stopy czarnomorskie i w kręgu ich cywilizacji wykształciła się kultura czerniachowska. Król wschodnich Gotów, czyli Ostrogotów, Ermanaryk podbił tereny aż po Don, a język germański, a właściwie pojedyncze słowa po języku Gotów, przetrwały aż do XVII wieku.

<sup>9</sup> A. Juras, J. Piontek, *Ancient DNA reveals matrilineal continuity in present-day Poland over the last two millennia*, DOI: 10.1371/journal.pone.0110839.

<sup>10</sup> Tamże, Abstract, s. 1.

<sup>11</sup> Z braku miejsca pomijamy wędrówki nieindoeuropejskich Etrusków, czy wiele późniejszych indoeuropejskich Latynów i Greków. Jeżeli chodzi o Celtów, a w tym Iroszkotów oraz liczne plemiona germańskie, a więc Gotów, Wandalów etc., to odsyłamy Czytelnika do licznych prac, monografii prof. Jerzego Strzelczyka.

W 375 roku rzekę Don przekroczyli Hunowie, w krótkim czasie pokonali Ostrogotów (= wschodnich Gotów) i Wizygotów (= zachodnich Gotów). Plemiona te poszukiwały schronienia na terenie Cesarstwa Rzymskiego, a nieumiejętne obchodzenie się z nimi przez administrację cesarską zapoczątkowało wielką wędrówkę ludów, w wyniku której upadło Cesarstwo Zachodniorzymskie. Wizygoci złupili w 410 roku Rzym, a Ostrogoci założyli własne państwo w Italii, które za Teodoryka Wielkiego doszło do znacznego rozkwitu. Dopiero podboje cesarza bizantyjskiego w VI wieku położyły kres panowaniu Ostrogotów w Italii. W drugiej połowie VI wieku germańscy Longobardowie, pochodzący ze Skandynawii, przejściowo osiedleni w Panonii, wkroczyli do północnej Italii.

Wizygoci natomiast założyli własne państwo najpierw w południowej Galii, a następnie w Hiszpanii. W tym czasie powstało też państwo Wandalów w Afryce. Wędrówki tych trzech najznacześniejszych plemion germańskich ośmieliły do podbojów kolejne plemiona germańskie. Jutowie, Anglowie i Sasi zamieszkujący tereny Półwyspu Jutlandzkiego i jego okolice sprowadzeni byli pod koniec IV wieku przez Rzymian do Wielkiej Brytanii; po opuszczeniu jej w 410 roku wymienione ludy germańskie coraz liczniej osiedlały się na Wielkiej Brytanii, spychając dawną ludność celtycką na północ i zachód.

Największe polityczne skutki miał podbój Galii przez germańskich Franków, których pierwotne siedziby położone były na wschód od dolnego Renu. Pod wodzą Chlodwiga podbili Galię na przełomie V/VI wieku. Założył on dynastię Merowingów, a jej kontynuatorzy Karolingowie zjednoczyli znaczne połacie dawnego Cesarstwa Rzymskiego, co z czasem po rozpadzie tego państwa dało początek średniowiecznemu Królestwu Niemiec oraz Francji. Obydwa państwa, a także królestwa Anglosasów w Wielkiej Brytanii, ucierpiały znacznie podczas licznych wypraw i najazdów Normanów. Podbili oni m.in. północną Galię, gdzie na terenie ich władztwa powstała Normandia. Mieszkający tak Normanowie ulegli romanizacji, a ich władca Wilhelm I Zdobywca w 1066 roku podbił Anglię. Normanowie wcześniej dotarli do Islandii, Grenlandii, a nawet do Ameryki Północnej. W II połowie XI wieku Normanowie podbili południową Italię i Sycylię.

Waregowie, też Normanowie, pochodzący głównie ze Szwecji, w IX i X wieku podjęli szereg wypraw, głównie łodziami Dnieprem, aż po Morze Czarne, a nawet docierali do Konstantynopola. Ich wyprawy i czasowe władztwo nad Słowianami Wschodnimi przyczyniły się do powstania w końcu IX i na początku X wieku państwowości na terenie Rusi,

obejmującej zarówno władztwo Nowogrodu Wielkiego, jak i Kijowa. Z Waregów pochodzi też najstarsza dynastia ruska – Rurykowicze.

Powróćmy do problematyki słowiańskiej i cofnijmy się mocno do czasów formowania się plemion słowiańskich. Jak wspomnieliśmy wyżej, „nasze przodkinie” zamieszkiwały ziemie polskie już w okresie wpływów rzymskich. Niewątpliwie trzeba się zgodzić z powyższym rezultatem badawczym, nie oznacza to jednak stwierdzenia, że Słowianie zamieszkiwali ziemie pomiędzy Odrą i Wisłą w czasach rzymskich. Zagadnienie pochodzenia Słowian wyzwała wiele emocji wśród uczonych i to nie tylko wśród archeologów. W polskiej historiografii mówimy o dwóch stanowiskach: hipoteza autochtoniczna i allochtoniczna. Pierwsza z nich, sformułowana przez wybitnego polskiego archeologa Józefa Kostrzewskiego (1885–1969), przyjmuje, że ludność kultury łużyckiej na ziemiach polskich, począwszy od III okresu brązu (ok. 1300–1100 przed Chr.), to Prasłowianie zamieszkujący swoją praojczyznę. W nauce polskiej – do czasu wystąpienia krakowskiego archeologa Kazimierza Godłowskiego w 1970 roku – pogląd Kostrzewskiego uważany był za kanoniczny. Po opublikowaniu rozpraw Godłowskiego, jego ustalenia spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem, głównie wśród archeologów. Zdaniem Godłowskiego siedzibą Prasłowian miała być kultura kijowska rozwijająca się od III/IV wieku do V wieku po Chr.; to z tego obszaru, zdaniem krakowskiego archeologa, na początku VI wieku rozpoczęła się ekspansja Słowian we wszystkich kierunkach.

Ustalenia te zdobyły taką rangę, że jakiegokolwiek naukowe dywagacje nawiązujące do poglądów Kostrzewskiego i jego kontynuatorów spotykały się i spotykają się z gwałtownym sprzeciwem. Obecnie zwolennicy teorii autochtonicznej uważani są przez allochtonistów nie za równorzędnych adwersarzy, z którymi można prowadzić dyskusję, ale za reprezentantów nienaukowych poglądów. Nic dziwnego, że autochtoniści są na wymarciu. Jeszcze niedawno było trzech jawnych allochtonistów – profesorowie: poznański archeolog Tadeusz Makiewicz (1945–2019), romanista krakowski Witold Mańczak (1924–2016) oraz Jerzy Nalepa (ur. 1926 rok), profesor slawista ze Szwecji, z Lund, liczący obecnie 97 lat. Dodam, że Jerzy Nalepa jest uczniem Gerarda Labudy i został wysłany do Szwecji jako lektor języka polskiego na uniwersytet w Lund; w 2007 roku z inicjatywy Wydziału Historycznego UAM został profesorem tytularnym.

Ustalenie pierwotnych siedzib Słowian napotyka ogromne przeszkody z wielu względów; po pierwsze, jak wszyscy się zgadzają, zachowane źródła antyczne, do czasu pojawienia się Słowian na początku VI wieku w źródłach bizantyjskich, nie są na tyle jednoznaczne, aby na tej podsta-

wie ustalić ponad wszelką wątpliwość, gdzie była praojczyzna Słowian. Źródła archeologiczne i językoznawcze również można – czego dowodzi dotychczasowa dyskusja – interpretować na różne sposoby. Kilka lat temu, badając tę problematykę, nawiązałem do ustaleń tych uczonych, którzy od wielu dziesięcioleci podkreślali wpływy Irańczyków (Scytów i Sarmatów) na słownictwo słowiańskie, zwłaszcza na terminologię religijną. Aby we wszystkich aspektach to zagadnienie przedstawić, konieczne byłoby poświęcenie osobnego studium przemianom religii irańskiej i słowiańskiej pod wpływem nauk Zaratusztry. Zainteresowanych odsyłam za pośrednictwem mojej rozprawy do haseł w znakomitej *Encyclopaedia Iranica* oraz do niedawnego podsumowania językoznawczego czeskiego uczonego (matematyka, językoznawca, indoeuropeista i nostratysty) Václava Blažka, a także do znakomitej monografii uczonego z antypodów, a mianowicie Amira Ahmadiego z Monash University w Melbourne<sup>12</sup>. Wystarczy zatem, że przypomnę, iż pod wpływem nauki Zaratusztry lub jego uczniów: „the old IE. term for the heavenly gods, the cognate of OInd. *devā-*, Lat. *deus*, etc., was generally devalued in Iranian to «false or evil god» and ultimately «demon» (Av. *daēva-*, Old Pers. *daiva-*, Mid. Pers. *dēw*, etc.)”<sup>13</sup>. W znaczeniu ‘bóg’ zaczęto używać terminu *baga-*. Jak było to powszechnie znane wszystkim uczonym, a co ostatnio *expressis verbis* sformułował Blaże: „tylko w irańskich i słowiańskich językach to słowo [tj. \**divъ* – uwaga T.J.] ma negatywne znaczenie”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> T. Jasiński, *Rozważania o praojczyźnie Słowian*, „Historia Slavorum Occidentis” 2020, nr 25, s. 11–90 (por. tegoż wersje anglo- i niemieckojęzyczną). Poniższy fragment tej rozprawy jest kopią-przeróbką cytowanego artykułu. Zob też: <http://www.iraniconline.org/> [dostęp: 30.01.2023]. A. Ahmadi, *The Daēva Cult in the Gāthās. An ideological archaeology of Zoroastrianism*, London – New York 2015; Amir Ahmadi jest autorem wielu artykułów o zaratusztranizmie, Ghathach, Aweście – <https://monash.academia.edu/amirahmadi>, [dostęp: 30.01.2023].

<sup>13</sup> Zob. znakomite hasło BAGA w: *Encyclopaedia Iranica*, <http://www.iraniconline.org/articles/baga-an-old-iranian-term-for-god-sometimes-designating-a-specific-god> - [dostęp: 16.02.2023].

<sup>14</sup> В. Блажек, *Irano-slavica – К хронологии старых иранских заимствований в славянских языках*, „Труды Института русского языка им. В.В. Виноградова” 2015, 4, s. 75: „Только в иранских и славянских языках это слово имеет негативное значение”. Od siebie tylko dodam, że była bardzo długa dyskusja na temat etymologii *divъ*; pierwotne znaczenie zostało właściwie przedstawione dopiero na podstawie dialektycznego materiału, zob. *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, t. 3, s. 225–226. W języku prasłowiańskim termin \**divъ* też porzucił pod wpływem irańskim pierwotne znaczenie i zaczął oznaczać demona. Wyraźnie czytamy o tym w haśle *divъ*, zamieszczonym w *Słowniku prasłowiańskim*: „zły duch, demon; potwór, monstrum”.

W miejsce staroperskiego *daiva-*, jako jego przeciwstawienie, pojawił się nowy dobry bóg: zwany najpierw *bagas*, a z czasem na skutek przemian językowych przyjął kolejne formy. Zdetronizowanie dotychczasowego boga i pojawienie się w jego miejsce nowego było niewątpliwie wydarzeniem rewolucyjnym, wydarzeniem, które wstrząsnęło przekonaniami religijnymi wszystkich ludów irańskich. Możemy jedynie snuć przypuszczenia, czy rewolucja ta była dziełem samego Zaratusztry, czy też jego uczniów (bezpośrednich czy pośrednich). Wiadomo jednak, że pojawienie się dobrego boga (*bagas*) w wierzeniach irańskich było też innowacją w języku irańskim. Akcentuję tę „innowacyjność”, gdyż chcę przez to podkreślić, że chociaż w językach indoeuropejskich istniały odpowiedniki irańskiego słowa (*bagas* – bogactwo, dawca etc.), to decyzja

Autorzy tego hasła, Wiesław Borys i Franciszek Sławski, przedstawiając swój punkt widzenia, musieli w tym czasie wykazać się naukową odwagą, gdyż był to wówczas pogląd, który przeciwstawiał się autorytetowi jednego z najwybitniejszych sławistów – Olega Nikolajewicza Trubaczowa. Uczony ten w opublikowanym rok wcześniej zeszytce 5 *Etymologicznego słownika słowiańskich języków* dowodził, iż główne znaczenie \**divъ* to ‘чудо диво’. Był to niewątpliwy błąd, który wynikał z faktu, iż Oleg Trubaczow z całego dziedzictwa słowiańskiego, jak wynika to z jego opracowania, znał tylko jeden wyraz ukraiński (*duŭ*), który oznaczał ‘злой дух’, a którego znaczenie starał się wytłumaczyć pożyczką perską (irańską) za pośrednictwem języka tureckiego, zob. *Этимологический словарь славянских языков. Праславянский лексический фонд*, red. О.Н. Трубачёв, Москва 1978, Выпуск 5, s. 35. Zagadnienie to, a w tym możliwość zapożyczenia tego słowa przez Słowian od Irańczyków (Persów) za pośrednictwem języka tureckiego, bardzo dokładnie omawia sławistka bułgarska – U. Dukova, *Die Bezeichnungen der Dämonen im Bulgarisch*, München 1997, s. 22, ostatecznie jednak za najbardziej prawdopodobne przyjmuje: „Diese Unsicherheit der Bedeutungen [słowa *div*] ist ein Nachteil der phonetisch klaren und semantisch gut begründeten Herleitung von urslav. \**divъ* aus ide. \**deiuós*. Jedenfalls widersprechen die angeführten Texte nicht einer solchen Interpretation, so daß genügend Grund vorhanden ist, die angeführten Belege von *div* in den slavischen Sprachen für Spuren eines urslav. \**divъ* ‘böser Geist’ <ide. \**deiuós* ‘Gott’ zu halten. Urslav. \**diva* ‘Nymphen’ muß aber vor der Bedeutungsverschlechterung von \**divъ* sein”. Bardzo ostrożnie wypowiadali się też L. Moszyński, *Przedchrześcijańska religia Słowian na Pomorzu na tle ogólnosłowiańskim*, „Studia Gdańskie” 1993, 9, s. 25, oraz J. Reczek, *Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*, Kraków 1985, s. 58. Pierwszy z autorów pominął w ogóle stosunkowo obszerny i bardzo wymowny materiał przedstawiony przez Wiesława Borysia i Franciszka Sławskiego, podając jakby własną etymologię (*de facto* na podstawie hasła w słowniku Trubaczowa i własnym odwołaniu się do jednego z czasowników starocerkiewnosłowiańskich). Niewątpliwie Leszek Moszyński pod wpływem wybitnego rosyjskiego językoznawcy przyjął, że słowo to oznacza ‘rzecz niezwykła, rzecz dziwna’ i nie napisał, że polscy autorzy *Słownika prastowiańskiego* podali zupełnie inne pierwsze znaczenie, a mianowicie ‘zły duch, demon’; ‘potwór monstrum’. Uczeni ci zebrali, jak zaznaczyłem, dość pokaźny materiał leksykalny, a w tym też polski dialektyczny.



o użyciu tego terminu w tym znaczeniu i posłużenie się tym terminem w budowie nowego systemu religijnego było decyzją jednostkową, niepowtarzalną. Dowiódł tego francuski uczonego pochodzenia sefardyjskiego É. Benveniste; termin *baga-* ‘fortune’ (wg Benveniste) zachował się zarówno w języku indyjskim, jak i irańskim. Ważne jest, że Zaratusztra lub jego uczniowie termin ten w pewnym momencie rozciągnęli na pojęcie – ‘bóg’, co jednak nie nastąpiło w języku indyjskim. Szczególnie ważny dla naszych rozważań jest fakt, że taki sam proces, jak w języku irańskim, miał miejsce w języku prasłowiańskim, gdzie słowem *bogъ* również zaczęto posługiwać się na określenie pojęcia – ‘bóg’<sup>15</sup>. É. Benveniste zauważa, że nastąpiło to mimo tego, że początkowo leksem ten i jego derywaty w języku prasłowiańskim miały więcej zbieżności z językiem wedyjskim niż z językami irańskimi. A zatem oddziaływanie religii irańskiej w tym zakresie na język prasłowiański jest absolutnie niewątpliwe.

Narzucenie Słowianom przez Irańczyków trudnej reformy religijnej, a ponadto przekazanie językowi prasłowiańskiemu licznych pojęć religijnych, etycznych, a także wielu słów z zakresu życia społecznego i gospodarczego pozwala przypuszczać, że przez długi okres Słowianie w swojej praojczyźnie pozostawali pod ogromnym wpływem politycznym Scytów, a później Sarmatów. Narzucenie reformy religijnej, która godziła w podstawowe wierzenia Słowian i czyniła z ich boga demona, nie mogła być przeprowadzona bez silnej presji. Nie mogło być inaczej, gdyż nawet wśród ludów irańskich reforma ta została, przynajmniej w początkowym stadium, narzucona siłą, w wyniku działań zbrojnych i podbojów. Na koniec należy dodać, że irański wpływ na odmianę najważniejszego zamka (*ja*) w języku prasłowiańskim, zapożyczenie jednego z dwóch najważniejszych przyimków (*do = ko*), jednego z najważniejszych wyrażań przyimkowych (*z powodu – radi*), wreszcie pożyczka jednego z najważniejszych terminów ówczesnego życia rodzinnego (*osierocony – \*sirъ*) oraz wielu powszechnych słów, a w tym kluczowych przymiotników, czasowników etc. mogło mieć miejsce wyłącznie w przypadku szczególnego sąsiedztwa Słowian i Irańczyków.

<sup>15</sup> É. Benveniste, *Les relations lexicales slavo-iraniennes*, [w:] *Janua Linguarum. Studia memoriae Nicolai van Wijk dedicata*, Series maior 31, Paris 1967, s. 202: „Sans entrer ici dans une étude détaillée, qui sera donnée ailleurs, on peut avancer que le sens de ‘fortune’ pour *baga-* a été présent en iranien aussi bien qu’en indien. Le point essentiel à observer est que l’iranien à étendu l’usage de *baga* à la notion de ‘dieu’, extension qui ne s’est pas produite en indien, et qui est justement le trait notable par où iran. *baga-*coïncide avec vsl. *bogŭ*”.

Wybitny włoski indoeuropeista i filolog klasyczny Vittore Pisani (1899–1990) uważał, że język słowiański powstał właśnie na skutek oddziaływania na pewną dość różnorodną wspólnotę, a mianowicie na wspólnotę bałtycko-słowiańską. Zdaniem Pisaniego najbliżsi sąsiedzi Irańczyków (Scytów etc.) ulegli częściowej iranizacji, i w ten sposób powstał Słowianie; wpływy irańskie natomiast nie docierały lub docierały w stopniu znacznie osłabionym do dalszych mieszkańców tej różnorodnej wspólnoty i w ten sposób powstał Bałtowie<sup>16</sup>.

W mojej rozprawie sprzeciwiłem się jednak temu pogładowi, a właściwie go zmodyfikowałem. Uważam, że oddziaływanie języka irańskiego odegrało ważną rolę w kształtowaniu się języka prasłowiańskiego, ale do powstania tego języka przyczyniły się w większym stopniu warunki fizjograficzne<sup>17</sup>. Na północ od Morza Czarnego były i jeszcze są trzy strefy geograficzno-klimatyczne: strefa stepowa, lasostep oraz leśna. Strefę stepową zamieszkiwali nomadzi – Irańczycy, a na czarnoziemach lasostepu ukształtowali się Słowianie (pozostający pod wielkim wpływem Irańczyków), a w strefie leśnej powstał Bałtowie. To właśnie granica fizjograficzna w głównym stopniu przyczyniła się do wyodrębnienia się dwóch obszarów językowych: bałtyckiej i słowiańskiej. W strefie południowej na lasostepie były inne warunki komunikacyjne, nieco inaczej rozwijało się rolnictwo i hodowla, a ponadto inne były warunki oddziaływania ludności koczowniczej na ludność osiadłą. Na terenie lasostepu koczownicy mogli bez trudu poddawać mieszkańców kontroli, w przeciwieństwie do mieszkańców, których osady znajdowały się w strefie trudnych do przebycia lasów i bagien. Ostatecznie przyjmuję, że Słowianie jeszcze przed rozpadem wspólnoty prasłowiańskiej zamieszkiwali tereny lasostepu nadczarnomorskiego. Od północy sąsiadami Słowian byli Bałtowie, a od południa ludy irańskie, zamieszkujące step nadczarnomorski; najpierw byli to Scytowie, a później Sarmaci. Pewne dane językoznawcze wskazują, że pierwszymi południowymi sąsiadami Słowian, jeszcze przed Scytami, mogli być Kimmerowie (Irańczycy?), którzy w VIII wieku przed Chr. opuścili stępy nadczarnomorskie. Scytowie, opanowując stępy nadczarnomorskie, narzucili hegemonię Słowianom, później ich rolę przejęli Sarmaci; wielowiekowa dominacja ludów irańskich nad Słowianami odcisnęła głębokie piętno na języku prasłowiańskim, w którym zachowało się z tych czasów wiele zapożyczeń irańskich. Najpewniej jeszcze za czasów zwierzchnictwa Scytów Słowianie przyswoili sobie m.in. irańską

<sup>16</sup> V. Pisani, *Baltisch, Slavisch, Iranisch*, „Baltistica” 1969, 5, 2, s. 133–140 oraz tenże, *Weiteres zu den iranisch-slavisch-baltischen Beziehungen*, „Baltistica” 1971, 7, 1, s. 17–19.

<sup>17</sup> Zob. bliżej T. Jasiński, *Rozważania o praojczyźnie...*, s. 70 nn.

terminologię religijną wraz z elementami reformy religijnej Zaratusztry. Ponadto uznaje, że wbrew przypuszczeniom Kazimierza Godłowskiego<sup>18</sup>, to nie na terenie kultury kijowskiej, a na terenie kultury czerniachowskiej, konkretnie na obszarze podolsko-naddnieprzańskim doszło w III, a zwłaszcza IV wieku po Chr. do ukształtowania się kultury duchowej (ciałopalenie i pochówki bez inwentarza) i materialnej (półziemianki z piecem oraz ceramika zbliżona do praskiej) Słowian, która ujawniła się w pierwszych wiekach II połowy I tysiąclecia po Chr. na ogromnych obszarach wschodniej, południowej i środkowej Europy. Na ziemi polskie Słowianie dotarli na przełomie VI/VII wieku, gdzie nierzadko związali się z miejscowymi kobietami (podobnie jak wcześniej Germanie).

Polskie ziemie po przybyciu Słowian zyskały całkowicie słowiański charakter; na zachód od ziem polskich tereny aż po Łabę i dalej zamieszkiwali Słowianie połabscy, na południe od Sudetów – plemiona czeskie, na południe od Karpat – plemiona słowackie, a na wschód – Słowianie wschodni. Jedynymi niesłowiańskimi sąsiadami Słowian na terenie ziem polskich byli Prusowie, którzy zasiedlili dzisiejsze pojezierza: warmińskie, mazurskie oraz suwalskie, generalnie na obszarze pomiędzy dolną Wisłą a Niemnem. Prusowie byli Bałtami, niegdyś uczestnikami niejednorodnej wspólnoty bałtycko-słowiańskiej, o której pisaliśmy wyżej. Prusowie zajęli swoje ostateczne siedziby na kilka wieków przed Słowianami. Dowodzą tego wzmianki Klaudiusza Ptolemeusza z Aleksandrii (ok. 100 – ok. 168), który w swoim dziele *Geografia* wymienił jedno wielkie plemię pruskie: Galindów oraz najbliższych bałtyckich pobratymców Prusów, a mianowicie Sudzinów (Jaćwingów).

Gdy przypatrujemy się wędrówkom ludów w okresie średniowiecza na ziemiach polskich, to możemy zauważyć, że nawet niewielkie przemieszczanie się ludności, zwłaszcza elit, prowadziło niekiedy do poważnych zdarzeń w dziejach naszego narodu. Najpewniej to przybycie na początku X wieku do Wielkopolski elit ze zburzonego przez Węgrów państwa wielkomorawskiego przyczyniło się do przełomu cywilizacyjnego na tym terenie. Świadczą o tym np. pewne ozdoby z cmentarzyska średniowiecznego z poznańskiego Sołacza, mające swoje paralele wyłącznie na terenie

---

<sup>18</sup> Aby wykluczyć wszelkie nieporozumienia, w niniejszym przypisie cytujemy przypuszczenie (którego nie podzielamy) krakowskiego archeologa – K. Godłowski, *Zagadnienie siedzib słowiańskich przed wielką wędrówką Słowian w VI wieku*, [w:] tegoż, *Pierwotne siedziby Słowian. Wybór pism*, red. M. Parczewski, Kraków 2000, s. 233: „Nie jest również wykluczone, że w obrębie niewątpliwie etnicznie niejednorodnej kultury czerniachowskiej znajdowały się także pewne grupy ludności pra- lub protosłowiańskiej, które jednak nie mogły odegrać żadnej istotnej roli w ostatecznym procesie krystalizacji wczesnośredniowiecznego słowiańskiego modelu kulturowego”.

państwa morawskiego, dokładnie wokół Nitry. Z terenu państwa morawskiego znany też jest ród Poznan, którego przedstawiciel, jak przypuszczali Zofia Hilczer-Kurnatowska oraz Michał Kara, był założycielem grodu poznańskiego<sup>19</sup>. Elity wielkopolskie, z których najpewniej część pochodziła z Wielkich Moraw, zbudowały około 940 roku, jak dowodzą badania dendrochronologiczne, protopaństwo Polan, czyli przyszlą Polskę<sup>20</sup>. Świadectwem powstania tego protopaństwa na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej była militaryzacja tamtejszego społeczeństwa, przejawiająca się m.in. budową lub renowacją wielu grodów, w tym Gniezna, Poznania, Brina, Łądu, Moraczewa, Ostrowa Lednickiego, Grzybowa. Wymieniam te fakty, gdyż militaryzacja Wysoczyzny Gnieźnieńskiej zaowocowała podbojem sąsiednich ziem, do których w końcu X wieku przyłączono Śląsk i kraj Wiślan, czyli późniejszą Małopolskę. W czasie tego podboju elity z Wielkopolski przejęły kontrolę nad ziemiami polskimi; towarzyszyły temu przemieszczenia elit i drużyn rycerskich, co przyczyniło się do wielu zmian językowych na tym terenie, a to ostatecznie doprowadziło do powstania języka ogólnopolskiego. Procesy te są przedmiotem licznych sporów wśród językoznawców, podobnie jak udział wojów skandynawskich w tych wydarzeniach. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie musi poczekać na przeprowadzenie systematycznych badań genetycznych, zwłaszcza cmentarzysk, na których chowani byli wojowie drużyn wczesnopias-towskich.

Ziemie polskie stały się obszarem wielkich przemian osadniczych, którym towarzyszyły wędrówki ludności, głównie z Niemiec oraz Flandrii i Niderlandów. Wielki ten ruch nazywamy kolonizacją wschodnią, a wcześniej kolonizacją niemiecką. Ruch ten odcisnął swoje piętno na całej Europie Środkowej i Wschodniej, a zaczął się od zmian fizjograficznych we Flandrii, gdzie Morze Północne nieco się cofnęło, odsłaniając grzęzawiska i bagna<sup>21</sup>. Na terenach tych hrabiowie Flandrii zaczęli osiedlać miejscowych chłopów, którzy – niewątpliwie ze względu na trudne warunki – zwolnieni zostali z większości ciężarów prawa feudalnego. Większość chłopów została zobowiązana jedynie do opłacania niewielkiego czynszu, przy jednoczesnym zagwarantowaniu wolności osobistej.

<sup>19</sup> Z. Kurnatowska, M. Kara, *Na tropie Poznania – eponima naszego miasta*, [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005, s. 9–26.

<sup>20</sup> T. Jasiński, *Die Konsolidierung des ältesten polnischen Staates um 940*, „*Quaestiones Mediae Aevi Novae*” 2000, 5, s. 87–98.

<sup>21</sup> Fragment ten jest poprawioną wersją części mojej publikacji: *Przybysze z Zachodu*, [w:] *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu*, II. *Monarchia Piastów 1038–1399*, Warszawa – Wrocław 2003, s. 108–113.

Budowa głównego i prostopadłych do niego bocznych rowów odwadniających, niezbędnych dla osuszenia urodzajnych gruntów, przyczyniła się do powstania nowej formy przestrzennej zakładanych osad. Domostwa wznoszono nad drogą biegnącą wzdłuż głównego kanału; za domami i budynkami gospodarczymi położone były prostopadłe do drogi, wąskie i jednocześnie bardzo długie łąny osadników. Zagospodarowywanie grzęzawisk i terenów zalewowych we Flandrii osiągnęło taki rozmach, że władcy sąsiednich krajów postanowili wykorzystać niezwykle umiejętności Flamandów i Holendrów. Osadnicy niderlandzcy już w II połowie XI wieku zjawili się w Anglii; na początku XII wieku spotykamy ich w dobrach arcybiskupa hamburskiego. W tym czasie osadnicy niderlandzcy nie byli już osamotnieni w akcji kolonizacyjnej. Na początku XII wieku we Frankonii, a w mniejszym stopniu też w Turyngii, miejscowi chłopci ruszyli na Wschód, na zamieszkałe przez Słowian tereny nad środkową Łabą i Soławą. Niebawem dotarła tu też kolonizacja niderlandzka. Na obszarze tym dochodziło często do wzajemnego przenikania się praw i zwyczajów obu kolonizacji, która nie zatrzymała się w tym miejscu, lecz objęła swoim zasięgiem także ziemie Polski i sąsiednich krajów. Obok tych dwóch strumieni kolonistów już w XII wieku pojawił się trzeci, a mianowicie z Westfalii. Kupcy z Soestu i Dortmundu, po założeniu Lubeki w miejsce zburzonego Szlezewiku, przejęli od Gotlandczyków handel z Rusią, głównie z Nowogrodem Wielkim. Za kupcami ruszyli liczni rzemieślnicy i chłopci westfalscy, którzy poprzez Meklemburgię, Pomorze Zachodnie, Pomorze Gdańskie, Prusy, Inflanty dotarli aż do Estonii.

Ziemie polskie znalazły się w zasięgu wszystkich trzech strumieni kolonizacyjnych, przy czym najsilniejsze były: strumień westfalski i frankońsko-turyński. Pierwszy z nich w Polsce objął ziemie Pomorza Zachodniego i Pomorza Gdańskiego. Przybysze ci posługiwali się językiem dolnoniemieckim (tzw. Plattdeutsch), który w XX wieku (do 1945 roku) został ostatecznie wyparty przez literacki język niemiecki. Koloniści dolnoniemieccy zakładali najczęściej miasta na prawie lubeckim (np. Koszalin, Gdańsk, Elbląg). W późniejszym okresie miasta te utworzyły Hanzę, stowarzyszenie miast i kupców zajmujących się handlem bałtyckim.

Drugi strumień osadników – frankońsko-turyński – dotarł najwcześniej na Śląsk, niewątpliwie dzięki staraniom Bolesława Wysokiego. Gdy władca ten obejmował w 1163 roku we władanie Śląsk, kraina ta niczym szczególnym nie wyróżniała się pośród polskich ziem. Może jedynie była bardziej wyniszczona i wyludniona na skutek licznych wojen polsko-czeskich i polsko-niemieckich. Bolesław Wysoki doskonale zdawał sobie sprawę, że bez sprowadzenia nowych osadników, wspierania górnictwa

i handlu, skarb jego pozostanie pusty. Książę mógł w swojej polityce gospodarczej korzystać z doświadczenia nabytego podczas pobytu na wygnaniu w Altenburgu, który był położony w samym centrum akcji kolonizacyjnej prowadzonej przez Wettinów oraz arcybiskupa magdeburgskiego Wichmana (zm. 1192). Ten ostatni jeszcze jako biskup naumburski wspierał osadników flamandzkich oraz holenderskich.

Pierwszych kolonistów Bolesław Wysoki osadził w pobliżu swojej ulubionej rezydencji – Legnicy krótko przed 1175 rokiem. Osadnicy niemieccy pojawili się także w dobrach cystersów z Lubiąża. Politykę tę kontynuował Henryk Brodaty. Za jego panowania ogromne rzesze ludności niemieckiej osiedliły się w pobliżu Złotoryi i Lwówka Śląskiego. Rejon ten był szczególnie atrakcyjny dla kolonistów, gdyż występowało tu złoto. Złotoryja (przed 1211 rokiem) i Lwówek (1217 rok) były pierwszymi miastami w Polsce, które otrzymały prawo niemieckie. Później dopiero przysła kolej na wielkie miasta, jak Wrocław (1242 rok), Poznań (1253 rok) i Kraków (1257 rok). Osadnicy pochodzący ze strefy frankońsko-turyngijskiej posługiwali się językiem górnoniemieckim, z którego powstał później literacki język niemiecki. Koloniści ci zakładali nowe miasta najczęściej na prawie magdeburgskim lub jego odmianach: na prawie średzkim, ukształtowanym w Środzie Śląskiej, lub na chełmińskim, powstałym w Chełmnie, leżącym wówczas w państwie zakonu krzyżackiego. Prawo chełmińskie, które po raz pierwszy otrzymały Toruń i Chełmno w 1233 roku, było *de facto* śląską odmianą prawa magdeburgskiego, uzupełnioną o pewne elementy też zapożyczonych za pośrednictwem Śląska praw: flamandzkiego i górniczego freiberskiego. Śląska geneza prawa chełmińskiego wynikała z faktu, iż wśród pierwszych osadników przeważali koloniści pochodzący ze Śląska.

Kolonizacja, w której główną rolę odgrywali Niemcy (przy dużym udziale Flamandów, Holendrów i romańskich Walonów), przyczyniła się do rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych i kulturowych na ziemiach polskich. Zmiany o porównywalnej skali nastąpiły na ziemiach polskich dopiero w dobie epoki przemysłowej. Pierwsze zmiany, jakie pociągnęła za sobą kolonizacja, można określić jako przemiany natury cywilizacyjnej. Chłopi niemieccy i flamandzcy przynieśli ze sobą pług. Upowszechnienie tego narzędzia zrewolucjonizowało zupełnie stosunki na wsi. Wiązało się to z wprowadzeniem nowego sposobu uprawy roli, a mianowicie trójpolówki. Nadział ziemi, będący własnością jednej rodziny, o powierzchni jednego łana (16–25 ha) dzielono na trzy części, z których każdego roku dwie uprawiano, a jedną pozostawiano odłogiem. Był to bardzo intensywny sposób uprawy ziemi, możliwy właśnie tylko dzięki pługowi, który chronił ziemię przed wyjałowieniem, co usta-

bilizowało osadnictwo wiejskie. Dotychczas bowiem po kilku latach uprawy ziemia ulegała wyjąłowieniu i ludność musiała poszukiwać nowych gruntów, a często też porzucać swoje domostwa. Powoli więc zniknęły półziemianki, a na ich miejsce wznoszono chaty naziemne o konstrukcji zrębowej. Nowy sposób eksploatacji roli, który przynieśli ze sobą do Polski chłopci niemieccy i flamandzcy, szybko upowszechnił się wśród miejscowej ludności. Towarzyszyło temu często przyjmowanie obcego prawa, które zapewniało polskiej ludności o wiele bardziej dogodne warunki egzystencji niż w okresie poprzedzającym kolonizację.

Przemiany cywilizacyjne nie ominęły także życia miejskiego. Miasta polskie z okresu przedkolonizacyjnego były nie tyle centrami produkcyjnymi, co osadniczymi. Były to rozległe podgrodzia o nieregularnej zabudowie, pełniące także rolę osad targowych. Nie brakowało tu wprawdzie rzemieślników, a niekiedy i obcych kupców, ale większość mieszkańców stanowili: wojowie, służba, a wreszcie duchowieństwo i możni. Ludność ta nie miała odrębnego statusu prawnego i podobnie jak pozostali mieszkańcy kraju podlegała bezpośrednio księciu i jego urzędnikom. Większość wyrobów rzemieślniczych produkowano jednak nie w mieście, lecz na wsi. Trudnili się tym chłopci zwani ministeriałami. Byli to zwykli chłopci, którzy w zamian za zwolnienia z niemal wszystkich danin i usług zobowiązani byli do dostarczania do grodu, dla księcia i jego urzędników, określonych produktów. Po ludności służebnej pozostały do dnia dzisiejszego ślady w postaci nazw miejscowych, które najlepiej mówią o powinnościach tej kategorii ludności: Piekary, Kuchary, Zduny, Garbary, Szczytniki, Winiary, Kobylniki, Złotniki, Srebrniki itp.

Kolonści przynieśli ze sobą zupełnie nowy typ miasta zwany miastem lokacyjnym. Teren pod zakładane miasto przekazywał kolonistom władca lub inny pan feudalny. Gdy status prawny wszystkich gruntów był już uregulowany oraz gdy zniszczono starą zabudowę i wyrównano większe nierówności, na teren przyszłego miasta wkraczali geometryści. Wytyczali regularny plan miasta pod przyszłą zabudowę, a więc rynek, ulice oraz parcele pod budynki publiczne i działki dla mieszczan. Kościół parafialny, ratusz, dom kupiecki (w którym sprzedawano zagraniczne i rodzime sukno oraz różne inne towary) podkreślały miejski charakter osady. Gdy w miastach przedlokacyjnych przeważały jako domostwa domy słupowe i półziemianki, teraz w ich miejsce pojawiły się domy o konstrukcji zrębowej, przedzielone zrazu murem ogniowym, a następnie zastąpione budynkami wykonanymi techniką szachulcową lub zbudowanymi z cegły. Wielcy kupcy stawiali na swoich parcelach obok wielopiętrowych dwutraktowych kamienic liczne budynki gospodarcze, magazyny i spichlerze.

Ulice były wybrukowane, dachy pokryte dachówką, a system miejskich wodociągów zapewniał dopływ pitnej wody do miejskich studzien.

Nowo powstałe osady miejskie, a w mniejszym stopniu wiejskie, otrzymały szereg swobód, w tym samorząd sądowniczy i administracyjny, wiele przywilejów handlowych i gospodarczych oraz kilkunastoletnie zwolnienia od podatków. Ściśle określone położenie prawne mieszkańców nowych miast i wsi przyczyniło się z czasem do wykształcenia się odrębnego stanu mieszczańskiego i kmieiego. Z pewnością nie pozostało to bez wpływu na ostateczne zamknięcie się stanu rycerskiego, który to stan dał początek polskiej szlachcie. Rodziło się nowe społeczeństwo polskie, które nazywamy społeczeństwem stanowym. Dotrwało ono do końca XVIII wieku, a jego relikty nawet do połowy XX wieku.

Napływ obcych osadników nie pozostał też bez wpływu na strukturę etniczną ziem polskich. Większość niemieckich mieszczan i chłopów już w XV stuleciu zaczęła ulegać polonizacji. Proces ten nasilił się w XVI wieku do tego stopnia, że wówczas spośród potomków dawnych kolonistów jedynie kupcy największych miast znali jeszcze język niemiecki, ale to tylko ze względu na kontakty handlowe z niemieckimi miastami<sup>22</sup>. Sytuacja taka panowała jednak tylko na ziemiach, które weszły w skład Królestwa Polskiego. Inaczej było na Śląsku (Dolnym) i Pomorzu Zachodnim, gdzie żywił niemiecki tak ze względu na niemieckie sąsiedztwo, jak i na fakt odłączenia się od Polski, umacniał się, co doprowadziło w XVII stuleciu do germanizacji tych ziem.

A jak było w „naszym” Poznaniu? otóż Poznań pozostawał głównie w kręgu wspomnianego frankońsko-turyngijskiego ruchu kolonizacyjnego, z tym że został on poprzedzony, co było ewenementem, działaniami osadników i kupców dolnoniemieckich. Mianowicie na przełomie XI/XII wieku kupcy westfalscy, nie mając dostępu do ruskich centrów handlowych, które blokowali i kontrolowali Gotlandczycy, podjęli próbę dotarcia do Rusi drogą lądową. Trakt ten prowadził z Westfalii przez Hildesheim, Brandenburg, Lubusz, Poznań, Kruszwicę, Włocławek, a stąd do Włodzimierza Wołyńskiego lub Halicza, a dalej do Kijowa i zapewne też do ośrodków handlowych nadczarnomorskich<sup>23</sup>. Początki

<sup>22</sup> Niektóre z języków, którymi posługiwali się osadnicy, przetrwały do dzisiaj, np. język wilamowicki, którym płynnie posługiwało się w 2016 roku 16 (!) osób.

<sup>23</sup> W. Fritze, *Hildesheim – Brandenburg – Posen. Godehard-Kult und Fernhandelsverkehr im 12. Jahrhundert*, [w:] *Beiträge zur Entstehung und Entwicklung der Stadt Brandenburg im Mittelalter*, Berlin – New York 1993, s. 103–130; T. Jasiński, *Wpływ średniowiecznych szlaków handlowych na powstanie i rozwój miasta Poznania*, [w:] *Osada Świętego Gotarda w Poznaniu. Historia i dziedzictwo*, pod red. A. Billerta, Poznań 2022, s. 23 nn.



tego szlaku przypadają najpewniej na koniec XI wieku, a jego szczyt rozwoju na lata 20. XII wieku. Wówczas położone nad tym szlakiem miasta: Lubusz, Włocławek i Kruszwica stały się nowymi biskupstwami państwa polskiego; w Poznaniu nie trzeba było zakładać biskupstwa, bo działało ono – z krótką przerwą na tzw. reakcję pogańską – od 968 roku.

Nie ulega wątpliwości, iż najpóźniej w latach 20. XII wieku istniały w Poznaniu warunki dla powstania stałej osady obcych kupców (*colonia mercatorum*). Osada ta powstała w najbliższym sąsiedztwie dzisiejszego kościoła poddominikańskiego (obecnie jezuickiego). Kościół gminy kupieckiej w Poznaniu nosił wezwanie św. Gotarda; podobne kościoły, pod tym wezwaniem, wznosili kupcy dolnoniemieccy w głównych ośrodkach położonych nad tym szlakiem. Kościoły te nie służyły tylko jako miejsce sprawowania kultu religijnego, ale także jako miejsce obrad miejscowych przedstawicieli gminy kupieckiej, a nawet jako magazyn towarów. Wówczas to do Poznania przybyli i osiedlili się, a także przebywali tymczasowo w drodze na Ruś, kupcy z Westfalii oraz z Hildesheimu.

Upadek tego szlaku (św. Gotarda) przypada na lata 60. XII wieku, o czym świadczy połączenie biskupstwa kruszwickiego w jedną całość z diecezją włocławską, z siedzibą we Włocławku. To też niewątpliwie okres, kiedy rozwój Poznania musiał na dłuższy czas zostać, przynajmniej stopniowo, zahamowany. Przyczyną kryzysu było powstanie konkurencyjnego morskiego szlaku handlowego (św. Piotra) zorganizowanego przez miasta westfalskie Hellwegu, zwłaszcza przez Dortmund i Soest, szlaku łączącego Brugię z Nowogrodem Wielkim, przez porty w Hamburgu, Lubece i Visby. Historia Poznania ożywiła się w latach 30. XIII wieku na skutek powstania państwa krzyżackiego w Prusach, do którego z Turynгии i Frankonii zaczęli przybywać osadnicy i kupcy. Dziś wiemy już, że rzesze osadników i kupców, głównie z Halle nad Soławą i sąsiadujących miast, ruszyły m.in. przez Poznań do państwa zakonu krzyżackiego. Na podstawie szczegółowych analiz możemy ustalić, że to właśnie mieszczenie pochodzący z Halle założyli (tj. zaludnili) Poznań w 1253 roku i że to oni (należący do strumienia frankońsko-turyngijskiego) byli przeważnie pierwszymi mieszkańcami miasta lokacyjnego. Mieszczenie Poznania, podobnie jak i szeregu innych miast lokacyjnych na ziemiach polskich, byli pochodzenia niemieckiego i ulegli częściowej lub całkowitej polonizacji w XVI wieku. Oczywiście w Poznaniu, a także w innych miastach, cały czas mieszkała też ludność polska, np. w Poznaniu głównie na Ostrowie Tumskim i Śródce; podobnie było w innych miastach, np. w Gdańsku, Toruniu czy Warszawie.

Niekiedy niewielkie zmiany w przemieszczaniu się ludności miejskiej przyczyniały się do wielkich zmian politycznych; z braku miejsca zazna-

czę tu, że np. przejście przez Dortmund i Soest w 1304/1305 roku z rąk lubeczan szlaku handlowego prowadzącego z Flandrii do Krakowa lub Nowego Sącza, a dalej do Koszyc, pomogło Władysławowi Łokietkowi dokonać restytucji państwa polskiego<sup>24</sup>. Chociaż w Toruniu i Krakowie przeważali mieszczenie górnoniemieccy z kręgu frankońsko-turyngińskiego, to władzę sprawowali kupcy dolnoniemieccy z kręgu westfalskiego. Ci ostatni założyli też Warszawę, przyszłą stolicę Polski, której mieszkańcy pochodzili głównie z kręgu górnoniemieckiego, przeważnie ze Starego Miasta Torunia, ale początkowo warstwę kierowniczą stanowili nieliczni Westfalczyki z Dortmundu i Soestu, którzy dysponowali odpowiednim kapitałem, aby zrealizować taką inwestycję, tj. założyć Warszawę jako jedną ze stacji nowego szlaku handlowego z Flandrii (Brugii) przez Toruń, Warszawę do Włodzimierza Wołyńskiego, a później do Lwowa<sup>25</sup>.

Na koniec trzeba dodać, że wraz z ludnością niemiecką zjawili się też na ziemiach polskich Żydzi. Badania genetyczne dowodzą, że ludność żydowska zamieszkująca niemieckie miasta pochodziła głównie z Italii; z Niemiec dość wcześnie przybyła na ziemie polskie. Pierwsi przybysze żydowscy na ziemiach polskich, począwszy od X do początków XII wieku, zajmowali się głównie handlem niewolnikami słowiańskimi; później wielu Żydów przybyło na skutek wielu fal prześladowań w Europie Zachodniej, najpierw w czasie pierwszych krucjat; następnie w czasie wielkiej zarazy, tzw. czarnej śmierci w połowie XIV wieku. Żydzi mieszkający w Polsce już w XII wieku sprawowali wiele odpowiedzialnych funkcji, byli zarządcami mennic książęcych, trudnili się poborem podatków i cel. Mówili odmianą języka niemieckiego zwaną jidysz, a część z nich (głównie żydowscy przybysze z Czech) początkowo posługiwali się też odmianą języka słowiańskiego – tzw. knaan, będącego *de facto* pewną odmianą języka zachodniosłowiańskiego. W 1264 roku władca Wielkopolski w specjalnym statucie kaliskim przyznał szerokie przywileje ludności żydowskiej zamieszkującej jego władztwo. W XV wieku Żydzi stanowili 1% ludności Królestwa Polskiego, najliczniejsza ich reprezentacja mieszkała w Poznaniu, ważne były też gminy we Lwowie (najbogatsza) oraz w Krakowie<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> T. Jasiński, *Handel miedzią węgierską a restytucja rządów Władysława Łokietka w Polsce (1304–1312)*, „Roczniki Historyczne” 2018, 84, s. 93–138.

<sup>25</sup> Tenże, *Wokół początków Warszawy*, Poznań 2022, *passim*.

<sup>26</sup> Opieram się na wykładzie prof. Hanny Zaremskiej, wygłoszonym w Poznaniu w PTPN dnia 30.01.2023 roku.

Podsumowując, należy zauważyć, że mimo pominięcia wędrówek wielu ludów, m.in. ludów ugrofińskich, a w tym Węgrów, ludów mongolskich, ludów tureckich, a w tym Bułgarów Kamskich, Pieczyngów, Kipczaków, Turków oraz niektórych ludów semickich, a w tym też Arabów i innych ludów, np. Romów, łatwo możemy dostrzec, że historia Europy w starożytności i średniowieczu to nieustanna wędrówka ludów. Wiele z tych wędrówek miało charakter okrutnych wypraw wojennych, którym towarzyszyły mordy i zniszczenia. Niewątpliwie wiele energii i pracy ludzkiej uległo zagładzie w czasie tych wypraw. Wiele wędrówek miało jednak charakter pokojowy; przyczyniło się do postępu ludzkości. W tym miejscu należy wspomnieć przede wszystkim o napływie neolitycznej ludności nieindoeuropejskiej z Anatolii, której mieszkańcy Europy zawdzięczają najważniejsze osiągnięcia cywilizacyjne, a mianowicie hodowlę zwierząt, uprawę zbóż etc., umiejętność wypalania ceramiki glinianej. Cywilizacji Greków i Rzymian, które tu pominięto, zawdzięczał świat początki nauki, systematyzację prawa, budownictwo z użyciem cementu, powiązanie wielkich obszarów europejskich siecią znakomitych dróg. Podboje i wędrówki Germanów, Słowian i innych ludów w średniowieczu przyczyniły się początkowo do upadku wielu osiągnięć cywilizacyjnych. Jednak ożywienie gospodarcze w X wieku, a następnie wielka kolonizacja doprowadziły do rozwoju ekonomicznego Europy; powstały na nowo miasta, uniwersytety, rozwinęła się nauka i sztuka. Wszystkim tym przemianom towarzyszyły wędrówki, już w mniejszym stopniu ludów, a bardziej pojedynczych grup ludzi, które prowadziły do wymiany osiągnięć gospodarczych i intelektualnych w Europie. Nowy przełom w Europie nastąpił dopiero w epoce przemysłowej.



# ILU JEST W POLSCE CUDZOZIEMCÓW? UJĘCIE STATYSTYCZNE I EKONOMICZNE

**DR MACIEJ BERĘSEWICZ, PROF. UEP**

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

## 1. WPROWADZENIE

Jednym z kluczowych zagadnień w statystyce publicznej stanowiących istotne wyzwanie metodologiczne jest estymacja wielkości populacji. Informacja o liczbie osób mieszkających w danym kraju lub regionie, czy też stanowiących populację określoną w inny sposób aniżeli przestrzenie, ma bowiem istotny wpływ na wiele aspektów życia, takich jak podział funduszy europejskich, środków na ochronę zdrowia czy kalkulację PKB. Jednocześnie strategia i wizja rozwoju spisów powszechnych formułowana przez Eurostat kładzie główny nacisk na ideę odejścia od tradycyjnego spisu organizowanego w odstępach dziesięcioletnich na rzecz kroczącego spisu wirtualnego, bazującego na źródłach administracyjnych uzupełnionych o badania reprezentacyjne. Powyższe działania są wynikiem funkcjonowania w statystyce publicznej nowego paradygmatu, w którym kładzie się nacisk na ponowne wykorzystanie wszystkich dostępnych źródeł danych zamiast tworzenia nowych.

Wykorzystanie „niestatystycznych” źródeł danych prowadzi jednak do powstania problemów natury metodologicznej. Jako przykład można podać zrealizowaną przez GUS pracę eksperymentalną *Populacja cudzoziemców w Polsce w czasie COVID-19* (Główny Urząd Statystyczny 2020), w której na podstawie dziewięciu rejestrów administracyjnych oszacowano, że w dniu 31.12.2019 roku w Polsce przebywało 2,1 mln obcokrajowców. Można zadać pytanie, jak bliska prawdy jest ta wartość? Jaki wpływ na ten szacunek mają błędy nielosowe i w jaki sposób możemy go ewentualnie skorygować? Ważna jest również kwestia precyzji uzyskanych szacunków i sposobu jej wyznaczania. Z ekonomicznego punktu widzenia kluczowa jest bowiem wiarygodność szacunków wskaźników,

takich jak stopa bezrobocia czy PKB. Służy ona bowiem do oceny tego, w jakim stopniu poszerzają one wiedzę z zakresu sytuacji gospodarczej. Z tej perspektywy istotne jest zatem określenie, na ile informacje zawarte w rejestrach administracyjnych są wystarczające jako źródło wiedzy. Uzyskanie odpowiedzi na wyżej postawione pytania z jednej strony wypełni lukę metodologiczną, z drugiej zaś strony służyć będzie wypracowaniu metodyki estymacji charakterystyk populacji cudzoziemców w Polsce, która pozwoli poszerzyć wiedzę na temat tej populacji.

Kolejnym wyzwaniem jest określenie wielkości populacji uchodźców w przypadku konfliktów zbrojnych czy katastrof naturalnych. W wyniku napaści Rosji na Ukrainę zanotowano ponad 10 mln przekroczeń polskiej granicy ze strony Ukrainy (Komenda Główna Straży Granicznej 2023), a w szczytowym momencie blisko 1,4 mln obywateli Ukrainy korzystało ze specjalnego statusu UKR (Kancelaria Prezesa Rady Ministrów 2023), który m.in. umożliwia uzyskanie numeru PESEL, legalny pobyt, ułatwienia w kontaktach z urzędami oraz instytucjami państwowymi czy wykonywanie pracy. Status UKR zostaje odebrany w momencie przebywania poza Polską ponad miesiąc, a określenie faktycznej liczby uchodźców jest kluczowe do określenia m.in. populacji rezydującej, czyli przebywającej ponad 12 miesięcy na terenie Polski.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie problemów związanych z określeniem liczby cudzoziemców w Polsce w świetle istniejących źródeł danych (statystycznych i niestatystycznych). Sekcja 2 zawiera podstawowe informacje o pomiarze wielkości populacji. Sekcja 3 omawia istniejące szacunki wielkości populacji cudzoziemców w Polsce w świetle dostępnych źródeł danych. Artykuł kończy się podsumowaniem oraz wybraną literaturą.

## 2. PROBLEMATYKA POMIARU WIELKOŚCI POPULACJI

### 2.1. POPULACJA TRUDNA DO ZBADANIA

Beręsewicz, Gudaszewski, i Szymkowiak (2019) w artykule poświęconym szacunkowi wielkości populacji cudzoziemców w Polsce na koniec 2015 i 2016 roku wymieniają następujące populacje trudne do zbadania:

- te, których jednostki trudno wylosować do próby (ang. *hard-to-sample*) – w przypadku populacji trudnych do zbadania bardzo rzadko zdarza się, aby istniał właściwy operat losowania, z którego jednostki można byłoby wylosować do próby, wykorzystując

- odpowiedni schemat jej pobierania. Przykładem tego typu populacji mogą być osoby bezdomne lub pracujący cudzoziemcy;
- te, których jednostki trudno jest zidentyfikować (ang. *hard-to-identify*) – w niektórych przypadkach, szczególnie w odniesieniu do stygmatyzowanych grup społecznych, członkowie populacji mogą nie chcieć udostępnić swoich cech, co wiązać się może z lękiem przed ujawnieniem nielegalnego lub wstydliwego statusu społecznego. Przykładem tego typu populacji stanowić mogą narkomani, alkoholicy czy różne mniejszości (na przykład osoby LGBT, wyznawcy określonych religii czy ideologii);
  - te, których jednostki trudno znaleźć i nawiązać z nimi kontakt (ang. *hard-to-find-and-contact*) – co spowodowane jest przede wszystkim mobilnością tego typu populacji. Przykładem mogą tu być niezameldowani cudzoziemcy, członkowie koczowniczych kultur (Beduieni z południowo-zachodniej Azji czy Tuaregowie z Afryki Północnej), mniejszości wędrownie (Romowie w Europie), osoby bezdomne;
  - te, której jednostki trudno namówić do wzięcia udziału w badaniu (ang. *hard-to-persuade*), a niechęć ta związana może być z drażliwością poruszanej tematyki bądź z brakiem czasu. Przykładem tego typu populacji mogą być aktywni zawodowo, pracujący w szarej czy czarnej strefie, cudzoziemcy;
  - te, której jednostki można zachęcić do wzięcia udziału w badaniu, ale trudno przeprowadzić wywiad (ang. *hard-to-interview*) – ponieważ na udział w badaniu danej jednostki należy uzyskać zgody przełożonego, opiekuna prawnego czy rodzica. Przykładem tego typu populacji stanowić mogą więźniowie, osoby niepełnosprawne psychicznie czy cudzoziemcy nieznający języka danego kraju.

Powyższe klasyfikacje odnoszą się do populacji cudzoziemców w Polsce, której jednostki trudno wylosować do próby (brak pełnego operatu losowania oraz kompleksowych źródeł danych statystycznych, z których można czerpać wiedzę na temat cudzoziemców), i z którą trudno nawiązać kontakt (mobilność cudzoziemców na rynku pracy, brak stałego miejsca zamieszkania czy też bariera językowa).

W Polsce, w przeciwieństwie do krajów anglosaskich (np. Wielkiej Brytanii czy USA), dysponujemy rejestrem populacji (PESEL), który z definicji powinien pokrywać całą populację cudzoziemców (por. Józefowski i Rynarzewska-Pietrzak 2010; Gołata 2018; Wallgren i Wallgren 2014). Jednakże nie wszyscy cudzoziemcy posiadają numer PESEL, a dane w rejestrze mogą być nieaktualne. Nawet gdybyśmy dysponowali wieloma rejestrami (np. ZUS, NFZ czy Urzędu ds. Cudzoziemców), to pewne sub-

populacje cudzoziemców będą w nich nieobserwowane m.in. krótkookresowi migranci pracujący nielegalnie czy migranci przebywający na terenie kraju bez ważnych dokumentów umożliwiających pobyt. W literaturze przedmiotu proponuje się jednak pewne rozwiązania, które stanowić mogą swego rodzaju remedium na problemy związane z określeniem rzeczywistych rozmiarów populacji trudnych do zbadania. Należą one do grupy technik określanych wspólnym terminem *capture-recapture* (CR), które w głównej mierze opierają się na wykorzystaniu wielu zintegrowanych rejestrów do oszacowania całkowitej populacji (zarejestrowanej i niezarejestrowanej, por. Böhning, Bunge, i Heijden (2018); L.-C. Zhang i Chambers (2019)).

## 2.2. ESTYMACJA WIELKOŚCI POPULACJI NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ ADMINISTRACYJNYCH

W literaturze wymienia się następujące założenia metod CR w zastosowaniach populacyjnych (Wolter 1986):

- *populacja jest zamknięta* (brak zgonów/urodzeń) – rejestr wg stanu na określony dzień,
- *źródła muszą być niezależne* – uwzględnienie rejestrów policji, uwzględnienie co najmniej 3 źródeł i/lub estymatorów opracowanych dla źródeł zależnych,
- *homogeniczność przynależności do rejestrów* – wykorzystujemy zmienne społeczno-demograficzne i zakładamy homogeniczność w tych grupach,
- *brak błędów łączenia* – łączymy rejestry po kluczu, ewentualnie uwzględniamy błąd wynikający z probabilistycznego łączenia rekordów,
- *brak błędów pokrycia* – wykorzystujemy rejestry aktualizowane w ujęciu miesięcznym/kwartalnym.

Należy jednak zaznaczyć, że istnieje wiele metod, które uwzględniają złamanie tych założeń. W szczególności należy tutaj wymienić: L. Zhang (2019), który rozważa przypadek rejestru administracyjnego oraz pospisowego badania kontrolnego (ang. *post-enumeration survey*), ograniczając wymienione założenia, jak również Nour (1982), Wolter (1986), Chatterjee i Bhuyan (2017), Chatterjee i Mukherjee (2021), Chatterjee i Bhuyan (2019), którzy rozważają przypadek dwóch lub więcej skorelowanych zmiennych, czy też Ding i Fienberg (1994), Di Consiglio i Tuoto (2015), Di Cecco i in. (2018), Di Consiglio, Tuoto, i Zhang (2019), którzy uwz-



ględnią błędy łączenia między rejestrami w estymacji wielkości populacji.

W najprostszym przypadku, gdy dysponujemy dwoma źródłami danych i wszystkie powyższe założenia są spełnione, do oszacowania wielkości populacji możemy zastosować estymator Lincolna-Petersena dany wzorem:

$$\hat{N} = \frac{n_1 n_2}{m},$$

gdzie  $n_1$  będzie wielkością pierwszego źródła,  $n_2$  będzie wielkością drugiego źródła, a  $m$  będzie częścią wspólną obydwu źródeł (por. Britain i Böhning (2009)).

Przykładowo, Susanna C. Gerritse, van der Heijden, i Bakker (2015), Susanna Charlotte Gerritse (2016) zastosowali metodę CR do oszacowania liczby obywateli Polski przebywających w Holandii w 2009 roku. W tym celu wykorzystali dwa źródła danych: Rejestr Populacji (*Gemeentelijke BasisAdministratie*; GBA) oraz rejestr policji (*HerKenningsdienst System*; HKS), uzyskując następującą poniższą tablicę:

**Tabela 1.** Liczba obywateli Polski w dwóch rejestrach w Holandii w 2009 roku

		HKS	
		Tak	Nie
GBA	TAK	374	39 488
	NIE	1 445	?

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Susanna Charlotte Gerritse (2016).

Na podstawie tablicy 1 Susanna Charlotte Gerritse (2016) oszacowała wielkość populacji obywateli Polski w Holandii na blisko 193 tys. Dla porównania, według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011 (NSP 2021) polskich emigrantów przebywających czasowo w Holandii było 106 tys.

Niestety, aktualnie w Polsce niemożliwe jest dokonanie podobnego szacunku na podstawie danych pochodzących z policji (Krajowy System Informacji Policji; KSIP), ponieważ regulacje prawne uniemożliwiają przekazanie identyfikowalnych danych z KSIP Głównemu Urzędowi Statystycznemu. Jedyną możliwością zastosowania metod CR jest wykorzystanie i zintegrowanie wszelkich dostępnych źródeł administracyjnych, a następnie zastosowanie zaproponowanych w literaturze rozwiązań z zakresu CR. Pewne sugestie, jak można tego dokonać,

przedstawili L.-C. Zhang i Dunne (2017), którzy dokonali szacunku wielkości populacji w Irlandii, nie posiadając odpowiednika rejestru PESEL. Wykorzystali w tym celu *Person Activity Register* (PAR), który składa się z 10 zintegrowanych rejestrów do określenia aktywności ludności (tzw. śladów życia; ang. *signs-of-life*) oraz rejestr praw jazdy (RPJ). Jako drugie źródło w metodzie CR wykorzystali fakt odnawiania praw jazdy lub ubieganie się o nowe w danym roku na podstawie RPJ.

Zastosowanie tego podejścia w praktyce jest ściśle związane z jakością danych administracyjnych, a błędy pokrycia czy też łączenia będą przekładały się na obciążenie szacunków. Kluczowe jest również porównanie uzyskanych szacunków z wszelkimi dostępnymi źródłami danych zarówno tymi ze statystyki publicznej (jak spisy), jak i spoza (np. big data).

### 3. POPULACJA CUDZOZIEMCÓW W POLSCE W ŚWIETLE DOSTĘPNYCH DANYCH

#### 3.1. REJESTRY ADMINISTRACYJNE

Zgodnie z wiedzą autora jedynym opracowaniem zawierającym ocenę polskich rejestrów administracyjnych w odniesieniu do populacji cudzoziemców jest wspomniana praca eksperymentalna – Główny Urząd Statystyczny (2020). Wcześniejsze szacunki wykorzystujące metodę CR w Polsce zawarte były w pracy metodologicznej pt. *Cudzoziemcy na krajowym rynku pracy w ujęciu regionalnym* (Główny Urząd Statystyczny 2019) oraz publikacji Beręsewicz, Gudaszewski, i Szymkowiak (2019).

W tej pracy Główny Urząd Statystyczny (2020) zespół GUS podjął problem wyznaczenia populacji cudzoziemców na podstawie zintegrowanych rejestrów administracyjnych, oszacowując, że na koniec grudnia 2019 roku w Polsce przebywało 2,1 mln cudzoziemców, z czego obywatele Ukrainy, Białorusi oraz Rosji stanowili odpowiednio: 1 351 tys., 105 tys. oraz 37 tys.

Integracji danych dokonano z wykorzystaniem identyfikatorów, tj. numerów PESEL, a tablica 2 przedstawia informacje o liczbie cudzoziemców w poszczególnych rejestrach omawianych w tym projekcie.

Liczba cudzoziemców zidentyfikowana między rejestrami znacząco się różni. Liczba cudzoziemców wykazana w rejestrze PESEL jest bardzo niska, co wynika z faktu uwzględnienia subpopulacji cudzoziemców zameldowanych na pobyt czasowy lub stały.

**Tabela 2.** Liczba cudzoziemców według występowania w źródłowych rejestrach administracyjnych według stanu na 31.12.2019 r. Skróty odnoszą się do ministerstw będących gestorami rejestrów administracyjnych

Rejestr źródłowy	Liczba cudzoziemców
PESEL	263 976
UdSC	426 266
ZUS	696 434
MF	919 491
MRPiPS	767 033
MniSW	66 824
MEN	18 032
KRUS	60 198
ZUS	1 230 717

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Główny Urząd Statystyczny (2020).

Występowanie cudzoziemców w rozważanych rejestrach przedstawiono w tabeli 3.

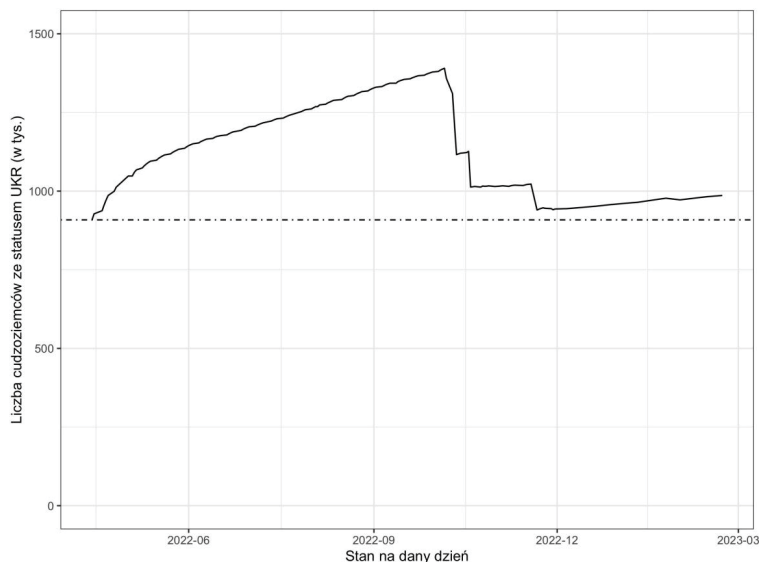
**Tabela 3.** Liczba cudzoziemców według liczby rejestrów

Współwystępowanie	Liczba cudzoziemców
W 1 zbiorze	988 235
W 2 zbiorach	461 233
W 3 zbiorach	303 767
W 4 zbiorach	222 911
W 5 zbiorach	111 896
W 6 zbiorach	17 921
W 7 zbiorach	138
W 8 zbiorach	0
W 9 zbiorach	0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Główny Urząd Statystyczny (2020).

Od 2019 roku sytuacja w Polsce uległa zmianie. Napaść Rosji na Ukrainę spowodowała znaczący wzrost liczby obywateli Ukrainy (głównie kobiet i dzieci) w Polsce.

Rysunek 1 przedstawia liczbę cudzoziemców posiadających status UKR (w tys.) w okresie od 14 kwietnia 2022 do 21 lutego 2023 roku. Początkowa liczba wynosiła ponad 908,5 tys., a końcowa 986 tys. W szczytowym momencie (6 października 2022) liczba osób ze statusem UKR wynosiła blisko 1,4 mln. Gwałtowny spadek związany jest m.in. z rozpoczęciem roku szkolnego oraz innymi przyczynami, a opóźnienie w raportowaniu wskazuje na znaczną zmianę w październiku oraz listopadzie. Widać także lekki wzrost liczby osób ze statusem UKR w 2023 roku, ale dostępne dane nie pozwalają określić, czy są to osoby nowe czy uzyskujące status UKR po raz kolejny.



**Rys. 1.** Liczba obywateli Ukrainy ze statusem UKR (w tys.) w okresie od 14 kwietnia 2022 do 21 lutego 2023 roku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Kancelaria Prezesa Rady Ministrów (2023).

Jeżeli rejestry administracyjne mają zastąpić spisy powszechne, to ocena ich jakości oraz integracja nie tylko z wykorzystaniem numeru PESEL jest kluczowa. Należy jednak pamiętać, że uzyskane wyniki mogą być porównywalne w czasie, dlatego należy również odnieść się do wyników najnowszego spisu z marca 2021 roku.

### 3.2. NARODOWY SPIS POWSZECHNY LUDNOŚCI I MIESZKAŃ 2021

Tablica 4 zawiera wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021 (NSP 2021) w zakresie liczby cudzoziemców według obywatelstwa oraz długości pobytu. Kolumna *stali* odnosi się do tzw. ludności wg definicji krajowej<sup>1</sup>, natomiast kolumna *stali i czasowi* odnosi się do ludności bez względu na okres przebywania. Należy zaznaczyć, że dane zawarte w tablicy 4 są oznaczone przez GUS jako wstępne i mogące ulec zmianie. Zgodnie z tymi szacunkami liczba cudzoziemców w Polsce wynosiła blisko 1,5 mln, z czego większość stanowili obywatele krajów Europy (bez Unii Europejskiej). Niestety, w momencie przygotowywania artykułu GUS nie udostępnił szczegółowych informacji o obywatelstwie. Jednak można domniemywać, że większość z grupy 1,1 mln cudzoziemców stanowią obywatele i obywatelki Ukrainy. We wszystkich przypadkach wymienionych w tablicy 4 relacja liczby cudzo-

**Tabela 4.** Cudzoziemcy wg grup krajów obywatelstwa oraz długości pobytu według NSP 2021 (w tys., stan na 31.03.2021)

Obywatelstwo	Stali	Stali i czasowi	Relacja
Ogółem	111,8	1 459,2	12,1
Pozostałe kraje Europy	80,7	1 132,2	13,0
Azja	10,6	145,6	12,7
Kraje Unii Europejskiej	15,5	140,2	8,0
Afryka	2,8	18,5	5,6
Ameryka Północna i Środkowa	1,5	14,7	8,8
Ameryka Południowa	0,6	5,7	8,5
Australia i Oceania	0,1	1,2	11,0
Bezpaństwowcy	0,1	1,0	9,0
Obywatelstwo obce – kraj nieustalony	0,0	0,0	0,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych NSP 2021 (dane pobrane zgodnie ze stanem na 23.02.2023).

<sup>1</sup> Ludność według definicji krajowej – stali mieszkańcy Polski – w tym osoby, które przebywają czasowo za granicą (bez względu na okres przebywania), ale zachowały stałe zameldowanie w Polsce. Do ludności nie są natomiast zaliczani imigranci przebywający w Polsce czasowo.

ziemców przebywających czasowo do stałych mieszkańców była wyższa niż 5, a w przypadku *pozostałych krajów Europy* wynosiła ponad 12.

Dane z NSP 2021 mogą nam ukazać pewne zależności, które występowały w marcu 2021 roku, ale po rozpoczęciu agresji Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku i fali migracji uchodźców liczby te zdecydowanie różnią się od bieżącej sytuacji.

### 3.3. ŹRÓDŁA BIG DATA

Statystyka publiczna coraz częściej sięga po alternatywne, do rejestrów administracyjnych, źródła danych, które można zdefiniować jako big data (Daas i in. 2015; Tam i Clarke 2015; Beręsewicz i Szymkowiak 2015). Dotyczy to głównie wykorzystania danych pochodzących z różnych systemów informacyjnych sieci telekomunikacyjnych, nadzoru ruchu drogowego i wodnego czy aktywności ludności i podmiotów gospodarczych w sieci.

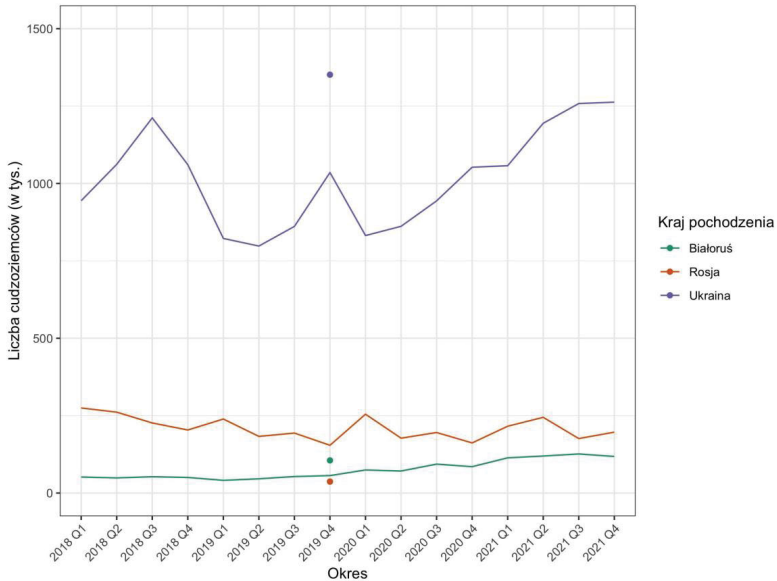
Pomimo istotnej przewagi źródeł big data nad rejestrami administracyjnymi w kontekście aktualności i automatycznego sposobu zbierania informacji, główne problemy z punktu widzenia estymacji pozostają te same – błędy pokrycia oraz pomiaru. Aby móc wykorzystać te źródła do celów statystycznych, należy je skrupulatnie ocenić.

W tej sekcji przedstawione zostaną dane pochodzące od firmy Selectivv<sup>2</sup>, która działa na polskim i międzynarodowym rynku mobilnej reklamy internetowej, tzw. reklamy programatycznej (ang. *programmatic advertisement*). W skrócie polega ona na dobraniu odpowiedniej informacji dla danego użytkownika smartfona na podstawie zebranych o nim informacji takich, jak zainstalowane aplikacje, system operacyjny, marka smartfona, geolokalizacja czy – o ile takie informacje są dostępne – cech społeczno-demograficznych. Firma Selectivv zbiera informacje o ponad 30 mln użytkowników smartfonów w Polsce, z czego w swojej bazie miała w latach 2018–2021 ponad 1,2 mln „obywateli Ukrainy”, 50 tys. „obywateli Białorusi” oraz blisko 200 tys. „obywateli Rosji”. Użycie cudzysłowu służy podkreśleniu faktu, że informacje dotyczące obywatelstwa są ustalane na podstawie określonych reguł decyzyjnych oraz algorytmów, które biorą pod uwagę język systemu telefonu oraz dane geolokalizacyjne. Dane Selectivv były wykorzystane m.in. w raporcie Unii Metropolii Polskich (2022) do określenia liczby Ukraińców w marcu i maju 2022 roku, która wynosiła odpowiednio 3,85 i 3,37 mln osób, a w samych 12 największych polskich miastach 1,43 mln.

---

<sup>2</sup> <https://selectivv.com/>

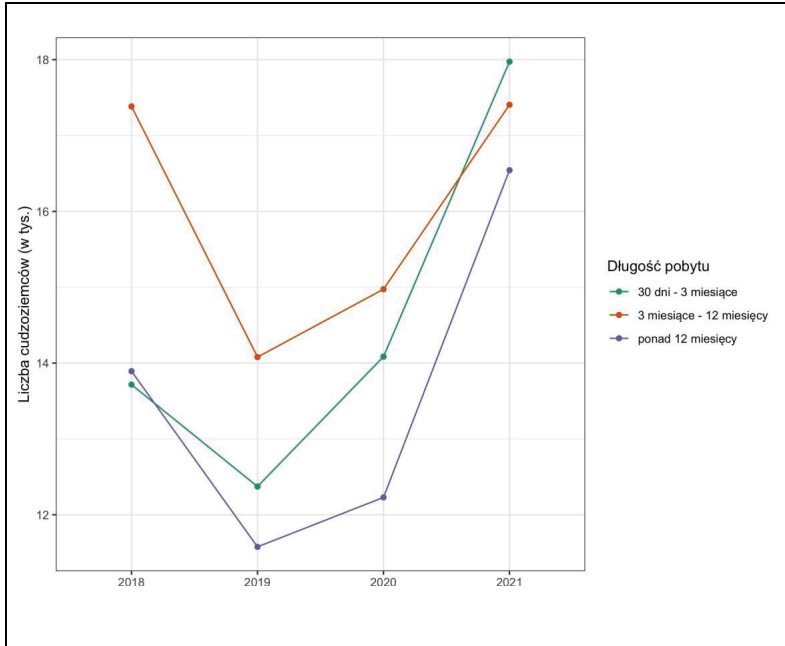
Rysunek 2 przedstawia liczbę cudzoziemców określoną na podstawie danych ze smartfonów między 2018 i 2021 rokiem, a kropka oznacza liczbę cudzoziemców określoną na podstawie pracy metodologicznej GUS (Główny Urząd Statystyczny 2020).



**Rys. 2.** Liczba cudzoziemców określona na podstawie danych ze smartfonów między 2018, a 2021 rokiem

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Selectivv. Punkty na wykresie przedstawiają szacunek omówiony w sekcji 3.1.

Dane pochodzące ze smartfonów umożliwiają m.in. określenie długości pobytu w danym miejscu na podstawie aktywności oraz geolokalizacji. Rysunek 3 przedstawia liczbę „obywateli Ukrainy” na podstawie danych ze smartfonów według długości pobytu w Poznaniu w latach 2018–2021. Według danych Selectivv w 2018 roku liczba „obywateli Ukrainy” wynosiła blisko 45 tys., z czego 13 tys. przebywało od 30 do 3 miesięcy, 17 tys. od 3 miesięcy do 12, a blisko 14 tys. ponad 12 miesięcy. Liczba ta spadła w 2019 roku do 38 tys., a w kolejnych wzrosła do blisko 51 tys. Zgodnie z tymi danymi ze smartfonów struktura pobytu „obywateli Ukrainy” była stała i wynosiła ok. 30% dla pobytu ponad 12 miesięcy i 60% dla pobytów krótszych.



**Rys. 3.** Liczba „obywateli Ukrainy” na podstawie danych ze smartfonów według długości pobytu w Poznaniu w latach 2018-2021

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Selectivv.

Należy jednak zaznaczyć, że długość pobytu określana jest dla danego użytkownika smartfona na podstawie unikalnych numerów reklamowych. Oznacza to, że zmiana smartfona powoduje brak ciągłości w danych, i osoba, która przebywała ponad 12 miesięcy po zmianie telefonu, może zostać zaklasyfikowana jako migrant krótkookresowy (do 3 miesięcy).

#### 4. PODSUMOWANIE

Celem niniejszego artykułu było przedstawienie problemów związanych z określeniem liczby cudzoziemców w Polsce w świetle istniejących źródeł danych (statystycznych i niestatystycznych). Skupiono się na problemie populacji cudzoziemców, która jest *populacją trudną do zbadania*, niewystarczająco pokrytą przez istniejące, rozproszone źródła danych w Polsce, a przez to niemożliwe jest aktualnie precyzyjne określenie jej wielkości.



Remedium na omawiane problemy stanowią metody *capture-recapture*, które wykorzystując wiele zintegrowanych źródeł danych, przy odpowiednich założeniach mogą dostarczyć szacunków zarówno części zarejestrowanej, jak i poza rejestrami. Należy jednak podkreślić, że jakość szacunków zależy w głównej mierze od jakości danych oraz ich łączenia. Jest to o tyle ważne, że nie wszyscy cudzoziemcy w Polsce posiadają numer PESEL i łączenie wyłącznie po tym identyfikatorze może zawyżać szacunki wielkości populacji. Prace z wykorzystaniem probabilistycznego łączenia rekordów umożliwią połączenie większej liczby cudzoziemców między rejestrami, co przyczyni się do poprawy szacunków wielkości populacji cudzoziemców w Polsce.

## 5. PODZIĘKOWANIA

Autor dziękuje Panu prof. drowi hab. Markowi Świtońskiemu za zaproszenie do wygłoszenia referatu pt. *Ilu jest w Polsce cudzoziemców? Ujęcie statystyczne i ekonomiczne* w ramach Dwugłosu Nauki „Migracje – historia i teraźniejszość” 21.11.2022.

Badania autora są realizowane dzięki wsparciu Narodowego Centrum Nauki (grant NCN OPUS 20 nr 2020/39/B/HS4/00931 pt. „Statystyka cudzoziemców bez spisu powszechnego – jakość, integracja danych i estymacja”).

## BIBLIOGRAFIA

- Beręsewicz, M., G. Gudaszewski, i M. Szymkowiak. 2019. „Estymacja liczby cudzoziemców w Polsce z wykorzystaniem metody capture-recapture”. *Wiadomości Statystyczne. The Polish Statistician* 64 (10): 7–35. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0013.7589>.
- Beręsewicz, M., i M. Szymkowiak. 2015. „Big data w statystyce publicznej – nadzieje, osiągnięcia, wyzwania i zagrożenia”. *Econometrics. Ekonometria. Advances in Applied Data Analytics* 2: 9–22.
- Böhning, D., J. Bunge, i P.G.M. Heijden. 2018. *Capture-recapture methods for the social and medical sciences*. CRC Press Boca Raton.
- Brittain, S., i D. Böhning. 2009. „Estimators in capture – recapture studies with two sources”. *AStA Advances in Statistical Analysis* 93 (1): 23–47.
- Chatterjee, K., i P. Bhuyan. 2017. „On the estimation of population size from a post-stratified two-sample capture-recapture data under dependence”. *Journal of Statistical Computation and Simulation* 90: 819–38.

- Chatterjee, K., i P. Bhuyan. 2019. „On the estimation of population size from a dependent triple-record system”. *Journal of the Royal Statistical Society: Series A (Statistics in Society)* 182 (4): 1487–1501.
- Chatterjee, K., i D. Mukherjee. 2021. „On the Estimation of Population Size Under Dependent Dual-Record System: An Adjusted Profile-Likelihood Approach”. *Journal of Statistical Computation and Simulation* 91 (13): 2740–63. <https://doi.org/10.1080/00949655.2021.1908284>.
- Daas, P.J.H., M.J. Puts, B. Buelens, i P.A.M. van den Hurk. 2015. „Big data as a source for official statistics”. *Journal of Official Statistics* 31 (2): 249–62.
- Di Cecco, D., M. Di Zio, D. Filippini, i I. Rocchetti. 2018. „Population Size Estimation Using Multiple Incomplete Lists with Overcoverage”. *Journal of Official Statistics* 34 (2): 557–72.
- Di Consiglio, L., i T. Tuoto. 2015. „Coverage evaluation on probabilistically linked data”. *Journal of Official Statistics* 31 (3): 415429.
- Di Consiglio, L., T. Tuoto, i Li-Chun Zhang. 2019. „Capture-recapture methods in the presence of linkage errors”. W *Analysis of Integrated Data*, 39–71. Chapman; Hall/CRC.
- Ding, Y., i S.E. Fienberg. 1994. „Dual system estimation of Census undercount in the presence of matching error”. *Survey Methodology* 20 (2): 149158.
- Gerritse, S.Ch. 2016. „An application of population size estimation to official statistics: Sensitivity of model assumptions and the effect of implied coverage”. Phdthesis, Utrecht University.
- Gerritse, S.C., P.G.M. van der Heijden, i B.F.M. Bakker. 2015. „Sensitivity of population size estimation for violating parametric assumptions in log-linear models”. *Journal of official statistics* 31 (3): 357–79.
- Główny Urząd Statystyczny. 2019. „Cudzoziemcy na krajowym rynku pracy w ujęciu regionalnym”. <https://stat.gov.pl/statystyki-eksperymentalne/kapital-ludzki/cudzoziemcy-na-krajowym-ryнку-pracy-w-ujęciu-regionalnym,6,1.html>.
- Główny Urząd Statystyczny 2020. „Populacja cudzoziemców w Polsce w czasie COVID-19”. <https://stat.gov.pl/statystyki-eksperymentalne/kapital-ludzki/populacja-cudzoziemcow-w-polsce-w-czasie-covid-19,12,1.html>.
- Gołata, E. 2018. *Koniec ery tradycyjnych spisów ludności*. Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.
- Józefowski, T., i B. Rynarzewska-Pietrzak. 2010. „Ocena możliwości wykorzystania rejestru PESEL w spisie ludności”. *Zeszyty Naukowe/Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu*, nr 149: 67–84.
- Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. 2023. „Dane statystyczne dot. wniosków o nadanie statusu cudzoziemca UKR w związku z konfliktem na Ukrainie. Szczegółowe statystyki dot. osób zarejestrowanych w rejestrze obywateli Ukrainy i członków ich rodzin, którym nadano status

cudzoziemca na podstawie specustawy. Stan na 20.02.2023 r.” <https://dane.gov.pl/pl/dataset/2715,zarejestrowane-wnioski-o-nadanie-statusu-ukr>.

- Komenda Główna Straży Granicznej. 2023. „Dane statystyczne dotyczące sytuacji na granicy z Ukrainą. Baza ruchu granicznego (osoby, cudzoziemcy, środki transportu, wszystkie odcinki zewn. granicy) – dane za okres: styczeń – grudzień 2022 r. / dane z ZSE6 / Straż Graniczna”. <https://dane.gov.pl/pl/dataset/2705,dane-statystyczne-dotyczace-sytuacji-na-granicy-z-Ukraina>.
- Nour, El-Sayed. 1982. „On the Estimation of the Total Number of Vital Events with Data from Dual Collection Systems”. *Journal of the Royal Statistical Society: Series A (General)* 145 (1): 106–16. <https://doi.org/https://doi.org/10.2307/2981424>.
- Tam, Siu-Ming, i F. Clarke. 2015. „Big data, official statistics and some initiatives by the Australian Bureau of Statistics”. *International Statistical Review* 83 (3): 436–48.
- Unia Metropolii Polskich. 2022. „3,4 mln Ukraińców w Polsce. Nowy raport Unii Metropolii Polskich”. <https://metropolie.pl/artukul/34-mln-ukraincow-w-polsce-nowy-raport-unii-metropolii-polskich-1>.
- Wallgren, B., i A. Wallgren. 2014. *Register-based Statistics: statistical methods for administrative data*. John Wiley & Sons.
- Wolter, K.M. 1986. „Some coverage error models for census data”. *Journal of the American Statistical Association* 81 (394): 337–46.
- Zhang, Li-Chun. 2019. „A Note on Dual System Population Size Estimator”. *Journal of Official Statistics* 35 (1): 279–83.
- Zhang, Li-Chun, i R.L. Chambers, red. 2019. *Analysis of Integrated Data*. Chapman; Hall/CRC. <https://doi.org/10.1201/9781315120416>.
- Zhang, Li-Chun, i J. Dunne. 2017. „Trimmed dual system estimation”. *Capture-recapture methods for the social and medical sciences*, 237–57.



# BLISKI WSCHÓD BEZ CHRZEŚCIJAN? MIGRACJA A ZMIANY W STRUKTURZE RELIGIJNEJ SPOŁECZEŃSTW NA BLISKIM WSCHODZIE

**KS. PROF. DR HAB. PIOTR MAZURKIEWICZ**

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

W dniu 29 listopada 2022 roku Komitet Wykonawczy Rady Kościołów Bliskiego Wschodu wezwał chrześcijan z tego regionu, zwłaszcza młodzież, „aby pozostali na swojej ziemi i nie wpadli w pułapkę pokusy emigracji”. Wyjazd z kraju powoduje bowiem, że „tracą swoją tożsamość”, a „na Wschodzie zanika jeden z podstawowych elementów [kulturowych i religijnych] regionu i ważny składnik tkanki społecznej”<sup>1</sup>. Słowa te są poniekąd krzykiem rozpaczy zwierzchników tamtejszych kościołów, którzy świadomi są perspektywy całkowitego zaniku chrześcijaństwa w Iraku, Syrii, Libanie, Turcji czy Palestynie, a więc w miejscach, gdzie tkwią źródła wiary Abrahama. Mowa jest tutaj o procesie, który toczy się mniej więcej od stu lat, zaś w ostatnich dwóch dekadach nabral szczególne rozpędu. Choć liczba chrześcijan znacząco spadła w tym regionie, pierwotnie niemal całkowicie schryścianizowanym, to jednak od upadku Bizancjum była stosunkowo stabilna i utrzymywała się na poziomie ok. 15%. Między 1910 a 2010 rokiem udział chrześcijan w populacji Bliskiego Wschodu spadł z 13,6% do 4,2%, zaś do 2025 roku przewidywany jest spadek do 3,6%. W tym samym czasie populacja muzułmanów zwiększyła się z 85% w 1910 roku do 92,3% w 2010 roku, a do 2025 roku przewidywany jest wzrost do 92,95%.

---

<sup>1</sup> *The final statement of the Executive Committee meeting of the Middle East Council of Churches, November 28 and 29, 2022*, <http://www.catholicnews-world.com/2022/12/middle-east-council-of-churches-makes-7.html> [dostęp: 23.02.2023].

**Tabela 1.** Liczba chrześcijan na Bliskim Wschodzie<sup>2</sup>

Względna stabilność demograficzna między rokiem 1500 a 1900	~ 15%
1910	13,6%
2010	44,2%
2025	33,6%

Właściwe zrozumienie tych liczb wymaga uwzględnienia jeszcze jednego zjawiska, a mianowicie migracji chrześcijan z różnych krajów afrykańskich oraz z Azji (głównie z Filipin) w poszukiwaniu pracy do niektórych krajów muzułmańskich Bliskiego Wschodu. Mamy zatem jeszcze bardziej dramatyczny, niż wskazywałyby powyższe liczby, spadek populacji chrześcijan z tradycyjnych kościołów i grup etnicznych, wywodzących się jeszcze z czasów apostołskich, a zarazem wzrost liczby chrześcijan w krajach muzułmańskich, w których tradycyjnie byli nieobecni lub reprezentowani jedynie śladowo.

W tabeli 2 widać, że w Libanie, który tradycyjnie był „schronieniem chrześcijan” na Bliskim Wschodzie, zanotowano spadek liczby chrześcijan z 77,5% do 30,4%. Zasadnicze znaczenie ma tutaj fakt, że stali się oni mniejszością w chrześcijańskim kraju, którego ustroj ma charakter republiki wyznaniowej. Liban zatem przestaje pełnić swoją dotychczasową rolę w stosunku do chrześcijan z państw ościennych, a jego ustroj staje się niestabilny. W krajach takich jak Turcja, Egipt, Syria, Palestyna, Izrael czy Irak o tradycyjnie znaczącym procencie ludności chrześcijańskiej jej udział spadł do wielkości nieznaczącej. Jedynie w Egipcie jest to wciąż ponad 8% populacji. Obok tego zjawiska daje się zaobserwować przeciwny fenomen. W krajach takich jak Arabia Saudyjska, Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman czy Zjednoczone Emiraty Arabskie, w których chrześcijaństwo było prawie nieobecne lub wręcz całkowicie zakazane, w ostatnich dziesięcioleciach obserwujemy wzrost chrześcijańskiej populacji do wielkości kilkuprocentowych. W tej ostatniej grupie krajów, gdzie mamy do czynienia z imigracją zarobkową, mimo iż chrześcijanie stanowią tu głównie tanią siłę roboczą o statusie niekiedy zbliżonym do statusu niewolników, ich los z czasem nieznacznie się poprawia a prześladowania czy dyskryminacja ze względu na wyznawaną wiarę oznaczają coraz częściej jedynie zepchnięcie religii do sfery prywatnej i ograniczenie do wolności kultu.

<sup>2</sup> Zob. T.M. Johnson, G.A. Zurlo, *Ongoing Exodus: Tracking the Emigration of Christians from the Middle East*, „Harvard Journal of Middle Eastern Politics and Policy” 2013–2014, Vol. III, s. 40–44.

**Tabela 2.** Liczba chrześcijan w krajach Bliskiego Wschodu, 1910–2025

Państwo	1910	%	1970	%	2010	%	2025	%
Arabia Saudyjska	50	0,0%	18 300	0,3%	1 193 000	4,4%	1 525 000	4,5%
Bahrajn	220	0,3%	8 200	3,9%	163 000	13%	211 000	13,4%
Cypr	214 000	77,9%	469 000	76,4%	793 000	71,8%	905 000	71,5%
Egipt	2 263 000	18,7%	5 778 000	15,9%	7 876 000	10,1%	8 208 000	8,5%
Iran	130 000	1,2%	268 000	0,9%	272 000	0,4%	317 000	0,4%
Irak	171 000	6,3%	369 000	3,7%	448 000	1,4%	295 000	0,6%
Izrael	38 000	8,0%	79 000	2,8%	180 000	2,4%	160 000	1,8%
Jemen	5000	0,2%	1700	0,0%	39 200	0,2%	54 800	0,2%
Jordania	16 600	5,8%	83 400	5,0%	172 000	2,7%	163 000	1,9%
Katar	75	0,4%	4 900	4,4%	168 000	9,6%	224 000	8,4%
Kuwejt	240	0,3%	38 600	5,1%	264 000	8,8%	362 000	8,2%
Liban	408 000	77,5%	1 436 000	62,5%	1 487 000	34,3%	1 534 000	30,4%
Oman	20	0,0%	3900	0,5%	121 000	4,3%	188 000	3,9%
Palestyna	39 600	11,6%	53 200	4,7%	74 600	1,9%	60 600	1,0%
Syria	314 000	15,6%	617 000	9,7%	1 119 000	5,2%	758 000	2,7%
Turcja	3 354 000	21,7%	290 000	0,8%	194 000	0,3%	165 000	0,2%
Zjednoczone Emiraty Arabskie	80	0,1%	13 600	5,9%	1 061 000	12,6%	1 449 000	12,6%

Źródło: tamże, s. 44. W zestawieniu tym brak danych z 2003 roku, kluczowego, gdy chodzi o zmianę trendu demograficznego wśród chrześcijan irańskich. Ponadto dane z różnych źródeł nie zawsze się pokrywają.

Jeśli patrzymy na dane płynące z krajów Bliskiego Wschodu, w których gwałtownie zmniejsza się procentowy udział chrześcijan, to należy zauważyć, że niekiedy wiąże się to ze wzrostem populacji chrześcijańskiej w liczbach bezwzględnych w ostatnich dziesięcioleciach (np. Egipt) czy w ostatnim stuleciu (np. Liban, Izrael, Irak, Palestyna). Zmiany w demografii religijnej na Bliskim Wschodzie są więc spowodowane nie tylko przez migrację i uchodźstwo, ale następują również za sprawą uwarunkowanej religijnie różnicy we współczynniku dzietności. Badania prowadzone m.in. przez Pew Research Center wskazują na istotne powiązanie współczynnika dzietności z wyznawaną religią oraz z praktykami religijnymi. W skali globalnej współczynnik dzietności kobiet muzułmańskich w latach 2015–2020 wyniósł 2,9, a w przypadku chrześcijanek – 2,6<sup>3</sup>. Natomiast badania Johna D. Muellera wskazują na istotną zależność dzietności i praktyk religijnych w świecie zachodnim<sup>4</sup>. Czy podobne zależności można spotkać na Bliskim Wschodzie? Pewnym wskazaniem mogą być dane przedstawione przez Pew Research Center odnośnie do przyrostu naturalnego w różnych regionach świata zdeterminowanego religijnie w latach 2010–2015. W przypadku regionu Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej przyrost naturalny wśród chrześcijan szacowany jest na poziomie 900 tys. osób, a wśród muzułmanów na poziomie 32,1 mln osób. W odniesieniu do Iraku mamy odpowiednio liczby: 40 tys. i 489 tys.; Libanu: 70 tys. i 100 tys.; Syrii: 100 tys. i 1829 tys. Widać zatem, że mimo niewielkiej różnicy współczynnika dzietności (określonego globalnie) w wymienionych krajach proporcje ludności zmieniają się dramatycznie na niekorzyść chrześcijan. Prześladowania i perspektywa migracji nie sprzyjają decyzjom o posiadaniu dzieci. „Jest wielu młodych mężczyzn, którzy się żenią i nie mają dzieci, bo chcą wyemigrować” – stwierdza jedna z mieszkanki Baghdedy<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Pew Research Center, *Muslims, Christians have more children per woman than any other religious group*, [https://www.pewresearch.org/fact-tank/2017/04/05/christians-remain-worlds-largest-religious-group-but-they-are-declining-in-europe/ft\\_17-04-05\\_projectionsupdate\\_tfr640px/](https://www.pewresearch.org/fact-tank/2017/04/05/christians-remain-worlds-largest-religious-group-but-they-are-declining-in-europe/ft_17-04-05_projectionsupdate_tfr640px/) [dostęp: 22.02.2023].

<sup>4</sup> J.D. Mueller, *Redeeming Economics: Rediscovering the Missing Element*, Intercollegiate Studies Institute, Wilmington, Delaware 2014; Streszczenie tych badań można znaleźć na stronie Marrimedia, *Fertility and Religious Practice*, [https://www.marrimedia.org/fertility\\_and\\_religious\\_practice](https://www.marrimedia.org/fertility_and_religious_practice). [dostęp: 22.02.2023].

<sup>5</sup> Aid to the Church in Need, *Life after ISIS: New challenges to Christianity in Iraq. Results from ACN's survey of Christians in the liberated Nineveh Plains*, June 2020, <https://www.churchinneed.org/wp-content/uploads/2020/07/Report-on-Christianity-in-northern-Iraq.pdf>, s. 33 [dostęp: 22.02.2023].



**Tabela 3.** Szacowany przyrost naturalny (narodziny minus śmierci) 2010–2015, w milionach osób

	Europa	Bliski Wschód i Afryka Północna	Północna Ameryka	Azja - Pacyfik	Ameryka Południowa	Afryka Subsaharyjska
chrześcijanie	-5,6	+0,9	+5,8	+17,7	+32,6	+64,5
muzułmanie	+2,3	+32,1	+0,3	+79,5	*	+38,2
bezwyznaniowcy	+1,4	+0,2	+2,4	+16,8	+3,1	+2,2
hindusi	*	+0,1	+0,2	+66,5	*	*
buddyści	*	*	+0,2	+11,7	*	*
religie lokalne	*	+0,1	*	+9,6	+0,3	+3,3
inne	*	*	+0,1	+1,0	*	+0,2
żydzi	*	+0,4	*	*	*	*

\* - oznacza, że wartość absolutna przyrostu naturalnego w omawianym okresie była niższa niż 100 tys. osób

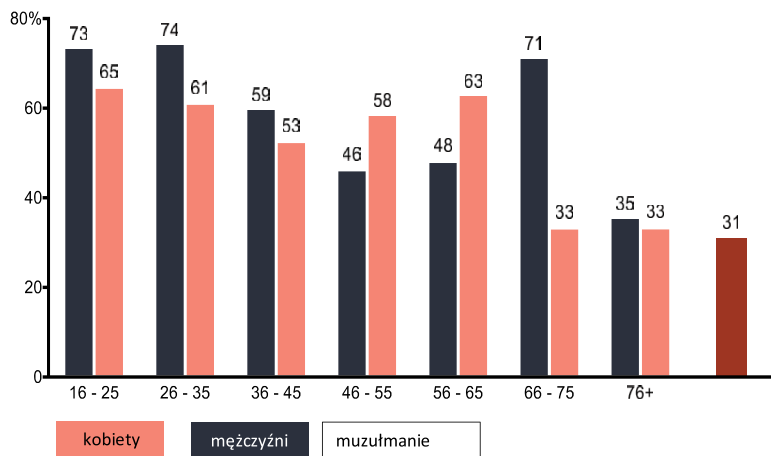
Źródło: Pew Research Center, *Christians in Europe dying faster than they are being born*, [https://www.pewresearch.org/fact-tank/2017/04/05/christians-remain-worlds-largest-religious-group-but-they-are-declining-in-europe/ft\\_17-04-05\\_projectionsupdate\\_naturalincrease310px/](https://www.pewresearch.org/fact-tank/2017/04/05/christians-remain-worlds-largest-religious-group-but-they-are-declining-in-europe/ft_17-04-05_projectionsupdate_naturalincrease310px/) [dostęp: 22.02.2023]

W przywołanym komunikacie Komitetu Wykonawczego Rady Kościołów Bliskiego Wschodu brak jednak nawiązania do kwestii dzietności i przyrostu naturalnego. Mamy natomiast jednoznaczne odniesienie do nienaturalnego poziomu emigracji chrześcijan z omawianego regionu. Przyczyny są dość dobrze znane i stale raportowane przez takie instytucje, jak np. Pomoc Kościołowi w Potrzebie czy Open Doors. Wydaje się, że mają one realny wpływ nie tylko na migrację, ale również na dzietność i przyrost naturalny. Światło na to rzucają badania opublikowane w 2020 roku przez Pomoc Kościołowi w Potrzebie „Life after ISIS: New challenges to Christianity in Iraq. Results from ACN’s survey of Christians in the liberated Nineveh Plains”<sup>6</sup>. Swoim zasięgiem obejmują one wspólnotę chrześcijan zamieszkujących Dolinę Niniwy. Są to chrześcijanie katolicy

<sup>6</sup> Aid to the Church in Need, *Life after ISIS: New challenges to Christianity in Iraq. Results from ACN’s survey of Christians in the liberated Nineveh Plains*, June 2020, <https://www.churchinneed.org/wp-content/uploads/2020/07/Report-on-Christianity-in-northern-Iraq.pdf> [dostęp: 22.02.2023].

i prawosławni należący głównie do Syryjskiego Kościoła Prawosławnego, Syryjskiego Kościoła Katolickiego, Chaldejskiego Kościoła Katolickiego, Asyryjskiego Kościoła Wschodniego i Starożytnego Kościoła Wschodniego. Są oni potomkami plemion zamieszkujących Imperium Asyryjskie, jakie istniało w tym rejonie między XXV a VII wiekiem przed Chrystusem. Posługują się przede wszystkim różnymi wariantami języka neo-aramejskiego.

Chrześcijanie w tym regionie doznawali w ostatnich dziesięcioleciach licznych prześladowań, byli przymusowo przesiedlani wewnątrz Iraku, dyskryminowani na rynku pracy, pozbawiani dostępu do edukacji. Jednak początek II wojny w Zatoce Perskiej w 2003 roku i późniejszy okres panowania na tym terenie ISIS dramatycznie zmieniły ich sytuację na niekorzyść. Ilustruje to np. zmiana w liczebności społeczności chrześcijańskiej w Mosulu. W 1894 roku było to 64 tys. osób, co stanowiło 15,72% mieszkańców; w 1911 roku – 73 tys., czyli 16,88%; w 1922 roku – 100 tys., czyli 25%; w 1953 roku – 168 tys., czyli 20%; w 1969 roku – 343 tys., czyli 5,85%; w 2003 roku – 1,9 tys., czyli 0,81%; w 2014 roku 2 tys., czyli 0,15%, a w 2019 roku 1,6 tys., czyli 0,00%<sup>7</sup>. Badania Pomocy Kościołowi w Potrzebie wskazują jednak, że mimo względnego ustabilizowania się sytuacji



**Wykres 1.** Odeśtek chrześcijan, którzy rozważają emigrację z Doliny Niniwy, według grup wiekowych i płci<sup>8</sup>

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 18.

<sup>8</sup> Źródło: tamże, s. 33.

w regionie, większość tamtejszych chrześcijan rozważa możliwość emigracji. Dotyczy to wszystkich grup wiekowych, a w szczególności sposób mężczyzn w wieku 16–35 i 66–75. Wskaźniki odnośnie do chęci emigracji dla chrześcijan, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, są na znacznie wyższym poziomie niż w przypadku muzułmanów. Odpowiednio – 57% i 31%.

Powyższe wyniki badań prowadzą do wniosku, że populacja chrześcijan z Doliny Niniwy, która jeszcze w 2014 roku liczyła sobie 102 tys. wiernych, a w 2019 roku 36 tys., w 2024 roku może zmniejszyć się do zaledwie 23 tys. wiernych. Interesujące są także deklarowane powody potencjalnej emigracji. Na pierwszym miejscu wymieniane są racje polityczne i względy bezpieczeństwa (69%), na drugim – względy rodzinne (17%), dopiero na trzecim przyczyny ekonomiczne (11%). Względy rodzinne są o tyle zrozumiałe, że migracja do krajów zachodnich po 2003 roku spowodowała, że niemal każda z chrześcijańskich rodzin regionu ma na Zachodzie kilku członków najbliższej rodziny. Odpowiednio wśród wyznawców Chaldejskiego Kościoła Katolickiego to średnio 3,4 osoby; wśród wiernych Syryjskiego Kościoła Prawosławnego – 22,7; Starożytnego Kościoła Wschodniego i Syryjskiego Kościoła Katolickiego – 2,3; Asyryjskiego Kościoła Wschodniego – 1,3. Ponieważ w tradycji wschodniej więzi rodzinne są niezwykle istotne, dążenie do łączenia rodzin silnie konkuruje z pragnieniem pozostania w ojczyźnie. Przypomnijmy, że z 1,5 mln chrześcijan irackich w 2003 roku w 2020 roku na miejscu pozostało jedynie ok. 120 tys., co oznacza spadek o 92%. Patrząc na tę kwestię od drugiej strony, wzrost stabilności i bezpieczeństwa wewnętrznego są wskazywane jako główna racja przemawiająca za ewentualnym pozostaniem w kraju<sup>9</sup>. Co ciekawe, jednym z głównych kierunków migracji irackich chrześcijan jest Australia, gdzie mieszka prawdopodobnie ok. 15% ich przedwojennej populacji<sup>10</sup>.

Podobnie trudna jest sytuacja chrześcijan w Syrii, gdzie populacja chrześcijan zmniejszyła się z 1,5 mln w 2011 roku (10% syryjskiej populacji) do ok. 300 tys. w 2022 roku<sup>11</sup>. Chrześcijaństwo powoli zanika także w Palestynie i na Zachodnim Brzegu. Przypomnijmy, że na Zachodnim Brzegu udział chrześcijan w populacji zmniejszył się w ciągu stu lat z ok. 18% do 1% obecnie, zaś w Palestynie z ok. 12% do 1%<sup>12</sup>. Mur

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 36–37.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 35.

<sup>11</sup> Por. B. Joseph, *Churches in Middle East helpless as Christians migrate en masse*, 08.12.2022, <https://www.ucanews.com/news/churches-in-middle-east-hapless-as-christians-migrate-en-masse/99665> [dostęp: 22.02.2023].

<sup>12</sup> Por. tamże.

odgradzający terytoria palestyńskie od Izraela oraz rygory pandemiczne spowodowały znaczące pogorszenie się warunków ekonomicznych zamieszkających te terytoria chrześcijan. Na przełomie 2022 i 2023 roku dochodziło tam (np. w Betlejem) do ataków na obiekty chrześcijańskie. Stąd apel tamtejszych hierarchów o to, aby chrześcijanie nie emigrowali z Bliskiego Wschodu i nie przyczyniali się do zaniku tamtejszych kościołów, podobnie jak niekiedy kierowana prośba do chrześcijan Zachodu, aby nie zachęcali ich zbyt aktywnie do przyjazdu na Zachód, wydają się całkowicie zrozumiałe.

\*

Interesujące może być zestawienie tendencji zmian w demografii religijnej na Bliskim Wschodzie z tym, co dzieje się w tym zakresie w Europie. Tu również religia migrantów odgrywa istotną rolę, gdy chodzi o przyszłą strukturę religijną zachodnich społeczeństw, choć kierunek migracji jest odwrotny. Ludzie głównie przybywają do Europy, a prognozowana zmiana w demografii religijnej wyraźnie zależy od przyjętego przez państwa europejskie modelu polityki migracyjnej. Raport na ten temat Pew Research Center z 2017 roku przedstawia trzy możliwe scenariusze zakładające zerową, umiarkowaną i wysoką migrację do Europy. W poniższej tabeli uwidoczniony jest wpływ przyjętego modelu polityki migracyjnej na zmianę procentowego udziału muzułmanów w ogólnej populacji danego kraju.

**Tabela 4.** Odsetek muzułmanów w wybranych krajach Europy (2016–2050)<sup>13</sup>

	% muzułmanów w 2016 roku	% muzułmanów w 2050 roku bez migracji	% muzułmanów w 2050 roku z dużą migracją	Różnica w 2050 roku za sprawą dużej migracji
Szwecja	8,1%	11,1	30,6	+20,5
Niemcy	6,1	8,7	19,7	+11,0
Finlandia	2,7	4,2	15,0	+10,8
Austria	6,9	9,3	19,9	+10,6

<sup>13</sup> Por. Pew Research Center, *Europe's Growing Muslim Population*, 29.11.2017, <https://www.pewresearch.org/religion/2017/11/29/europes-growing-muslim-population/>; Dane umieszczono w porządku malejącym według ostatniej kolumny [dostęp: 22.03.2023].

	% muzułmanów w 2016 roku	% muzułmanów w 2050 roku bez migracji	% muzułmanów w 2050 roku z dużą migracją	Różnica w 2050 roku za sprawą dużej migracji
Norwegia	5,7	7,2	17,0	+9,8
Dania	5,4	7,6	16,0	+8,4
Wielka Brytania	6,3	9,7	17,2	+7,5
Belgia	7,6	11,1	18,2	+7,1
Luksemburg	3,2	3,4	9,9	+6,5
Holandia	7,1	9,1	15,2	+6,1
Włochy	4,8	8,3	14,1	+5,8
Francja	8,8	12,7	18,0	+5,3
Szwajcaria	6,1	8,2	12,9	+4,7
Grecja	5,7	6,3	9,7	+3,4
Irlandia	1,4	1,6	4,4	+2,8
Hiszpania	2,6	4,6	7,2	+2,6
Portugalia	0,4	0,5	2,5	+2,0

Widzimy zatem, że chrześcijanie ze starożytnych Kościołów Bliskiego Wschodu opuszczają ten region, który staje się coraz bardziej homogeniczny. W ślad za nimi, jak przestrzegają niektórzy obserwatorzy, również umiarkowani muzułmanie będą musieli pewnego dnia udać się na emigrację, gdyż to obecność chrześcijan w regionie zapewniała nie tylko różnorodność, ale i pewien stopień społecznej tolerancji. Migracja chrześcijan z Bliskiego Wschodu nie powoduje jednak rechrystianizacji Europy. Również tutaj procesy migracyjne w obecnym kształcie powodują wzrost odsetka wyznawców islamu w ogólnej populacji.

Ponieważ za analizowanymi procesami i przywołanymi liczbami ukrywają się rzeczywiste ludzkie dramaty, przytoczmy na zakończenie indywidualne świadectwa chrześcijan z Doliny Niniwy:

„Ludzie są zmęczeni. To koniec chrześcijaństwa w Mosulu. To nie pierwszy raz, kiedy ludzie są zmuszeni do ucieczki z Mosulu. Za pięć lat w ogóle nie będzie tu chrześcijan” (Mieszkaniec Mosulu).

„Połowa z tych młodych ludzi odejdzie w ciągu dwóch lat. Zostaną sprzątaczkami i będą pracować w supermarketach, zaczynając wszystko od nowa, od samego dołu [społecznej drabiny]. To straszne” (Mieszkanka Baghdedy)<sup>14</sup>.

Być może nie jest jeszcze zbyt późno, aby ocalić istnienie starożytnych wspólnot chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie. Jak zwraca uwagę Patriarcha Katolickiego Kościoła Chaldejskiego z Babilonu Luis Sako: „Cała społeczność międzynarodowa powinna nalegać, aby chrześcijanie pozostali na Bliskim Wschodzie, nie tylko jako mniejszości, ale jako obywatele cieszący się pełną równością wobec prawa, a zatem mogący nadal przyczynić się do pokoju, sprawiedliwości i stabilności”<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> Aid to the Church in Need, *Life after ISIS: New challenges to Christianity in Iraq. Results from ACN's survey of Christians in the liberated Nineveh Plains*, dz. cyt., s. 33–34.

<sup>15</sup> L.R. Sako. *We Will All Lose If Christians Flee the Middle East*, „The Telegraph”, z 15.12.2013, za: T.M. Johnson, G.A. Zurlo, *Ongoing Exodus: Tracking the Emigration of Christians from the Middle East*, dz. cyt., s. 39–40.

# STOSUNEK DO IMIGRANTÓW W POLSCE. KONSEKWENCJE KONTAKTU I MOWY NIENAWIŚCI<sup>1</sup>

**DR HAB. MICHAŁ BILEWICZ, PROF. UW**

Wydział Psychologii, Uniwersytet Warszawski

W ostatnich latach Polska stała się coraz częstszym celem migracji. Wcześniej trafiali do niej głównie imigranci zarobkowi, w szczególności z Ukrainy. Od 2021 roku do Polski zaczęli przybywać również uchodźcy z Bliskiego Wschodu i Afryki Subsaharyjskiej, w większości nielegalnie przekraczający granicę z Białorusią. W odpowiedzi na tak dużą skalę migracji skierowano na granicę dodatkowych funkcjonariuszy Straży Granicznej, policji, wojska i Obrony Terytorialnej oraz zbudowano fizyczną zaporę. W mediach wielokrotnie pisano o push-back'ach, czyli zwracaniu cudzoziemców bez rozpatrzenia ich wniosków azylowych. Organizacje próbujące nieść pomoc cudzoziemcom trafiającym do Polski przez granicę białoruską napotykały poważne problemy i utrudnienia w funkcjonowaniu na terenach przygranicznych.

24 lutego 2022 roku na Ukrainę wkroczyły wojska rosyjskie. Doprowadziło to do wzmożonej migracji Ukraińców. W pierwszych dwóch miesiącach po inwazji granicę Polski przekroczyło ponad 3 mln Ukraińców. Wśród migrantów tym razem dominowały osoby najmłodsze, seniorzy i kobiety (Duszczyk i Kaczmarczyk, 2022). Już w pierwszych miesiącach po inwazji Polska zaoferowała ogromne wsparcie dla uchodź-

---

<sup>1</sup> Rozdział zawiera fragmenty wcześniej opublikowane na łamach czasopisma *Nauka* w artykułach: Bilewicz, M. (2016). Psychologiczne źródła dystansu. Czyli dlaczego unikamy kontaktu z obcymi?. *Nauka*, 2, 29-62 oraz Babińska, M., Bilewicz, M., Górska, P., Toruńczyk-Ruiz, S., & Wypych, M. (2022). Polacy wobec Ukraińców: Wyniki badań sondażowych zrealizowanych po inwazji rosyjskiej na Ukrainę w 2022 roku, *Nauka*, 4, 37-58. Rozdział powstał w ramach projektu NCN Sonata Bis UMO-2017/26/E/HS6/00129.

ców wojennych z Ukrainy. Osoby oferujące im schronienie otrzymały wsparcie materialne umożliwiające zapewnienie noclegu i wyżywienia. Uchodźców włączono do systemu PESEL, w szkołach stworzono warunki pozwalające na włączenie ukraińskich uczniów do polskich klas, a opiekunowie dzieci otrzymali wsparcie w ramach programu 500+. Badania sondażowe wykazały, że ponad 70% Polaków zaangażowało się w różne formy wsparcia dla Ukraińców – zapewniając im schronienie, wysyłając żywność, uczestnicząc w wolontariacie itp. (Baszczak i in. 2022; Chalimonik, 2022).

Te dwie krańcowo odmienne reakcje państwa i społeczeństwa na uchodźców stanowią poważne wyzwanie dla psychologów. Choć ludzie zwykle unikają dysonansu poznawczego i dążą do zgodności swoich postaw z zachowaniem, tak w rzeczywistości zachowania Polaków w 2022 roku zdawały się odbiegać od wcześniejszych deklaracji. W badaniach prowadzonych na próbach reprezentatywnych po 2015 roku zwykle dominowały negatywne postawy wobec uchodźców i brak akceptacji dla przyjmowania cudzoziemców poszukujących azylu. Jednocześnie wobec dużej fali uchodźców trafiających do Polski w roku 2022 z Ukrainy dało się dostrzec ogromną wręcz skalę altruizmu i zachowań pomocowych. W niniejszym tekście postaram się odpowiedzieć na pytanie o źródła tego paradoksu, wskazując na dwa podstawowe czynniki – kontakt i ekspozycję na mowę nienawiści.

## POSTAWY WOBEC UCHODźCÓW Z UKRAINY W 2022 ROKU

Wiosną 2022 roku, w ciągu pierwszych miesięcy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, zespół Centrum Badań nad Uprzedzeniami przeprowadził podłużne badanie stosunku do ukraińskich uchodźców oraz skali pomocy (por. Babińska i in. 2022). Próba do badania została dobrana według kwot odpowiadających polskiej populacji. Pierwsza fala badania odbyła się między 13 a 17 marca 2022 roku, czyli w trzecim tygodniu wojny. Kolejne fale badania odbywały się odpowiednio między 4 a 12 kwietnia oraz 30 kwietnia a 11 maja. W ten sposób badanie pozwoliło na określenie proporcji różnych zachowań i postaw w populacji (dzięki reprezentatywności pomiaru pierwszego) oraz dynamiki zmian tych zachowań (dzięki podłużnemu charakterowi kolejnych pomiarów).

W badaniu zadaliśmy uczestnikom pytania o ich udział w różnych formach pomocy i postrzegane motywacje do ich podjęcia. Pytaliśmy



również o ich o akceptację w miejscu pracy, w sąsiedztwie oraz jako członka rodziny (dystans społeczny). Chcieliśmy się także dowiedzieć, na ile rozpowszechnione są wśród Polaków różnego typu teorie spiskowe, które funkcjonowały w tamtym czasie w przestrzeni publicznej, a także postrzegane symboliczne i realistyczne zagrożenia i korzyści związane z przyjęciem uchodźców z Ukrainy.

Poniżej przedstawione zostały wyniki pierwszej fali badania, w której wzięło udział 957 osób, oraz zmiany w czasie, które można było zaobserwować w ciągu pierwszych tygodni wojny (N = 634). W pierwszej fali badania wzięło udział 53% kobiet oraz 47% mężczyzn. 30% spośród osób badanych mieszkało na wsi, 34,3% w miastach do 100 tys. mieszkańców, 21,7% w miastach między 100 tys. a 500 tys., a 14% w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców. Wśród osób badanych 31% miało podstawowe lub zasadnicze średnie wykształcenie, 36% średnie lub policealne, a 32% zadeklarowało wyższe wykształcenie. Respondenci byli w wieku od 18 do 86 lat (M = 47,2; SD = 16,8).

W omawianym badaniu zmierzaliśmy dystans społeczny za pomocą pytania, czy osoby biorące udział w badaniu zaakceptowałyby Ukraińców w swoim miejscu pracy, jako sąsiadów lub jako członków rodziny (na skali od 1 - zdecydowanie przeciwny do 4 - zdecydowanie by zaakceptował; Bogardus, 1933). Z przeprowadzonych analiz wynika, że znakomita większość Polaków zdecydowanie lub raczej zaakceptowałaby osobę z Ukrainy jako współpracownika (94% badanych); jako sąsiada (95% badanych). Nieco mniej (92%) zaakceptowałoby osobę pochodzącą z Ukrainy jako członka rodziny. Niemniej w każdym z tych przypadków liczba osób deklarujących zdecydowaną akceptację Ukraińców w swoim otoczeniu była większa od tych, którzy zadeklarowali mniejszy jej poziom. Co więcej, analiza wariancji z powtarzanimi pomiarami wykazała, że średni poziom akceptacji Ukraińców nie zmienił się między trzecim a dziesiątym tygodniem wojny. Nadal pozostawał na podobnie wysokim poziomie. Nawet najniższa średnia w analizowanym okresie czasu (akceptacja Ukraińca jako członka rodziny w trzecim pomiarze, M = 3,29, SD = 0,68) istotnie przewyższała 3, czyli odpowiedź „Raczej zaakceptowałbym”. Można więc stwierdzić, że większość Polaków akceptowała Ukraińców w całym badanym okresie – poziom akceptacji Ukraińców utrzymywał się na równie wysokim poziomie przez cały okres badania.

Oprócz poziomu akceptacji Ukraińców w swoim otoczeniu, spytaliśmy osoby badane również o to, czy postrzegają Ukraińców, jako podobnych do Polaków. Podobieństwo grupy własnej do grupy obcej traktowane jest w psychologii stosunków międzygrupowych jako jeden

z czynników determinujących pozytywne postawy międzygrupowe (Roccas i Schwartz, 1993). Spostrzegane podobieństwo Polaków do Ukraińców było mierzone na skali od 1 (całkowicie odmienni) do 6 (tacy sami). Większość Polaków postrzegała Ukraińców jako podobnych do siebie. Zdecydowana większość uznała Ukraińców za podobnych (54%) i bardzo podobnych (23%) do Polaków, 4% uznało Ukraińców za identycznych z Polakami. Jedynie 17% uznało Ukraińców za odmiennych (łączna liczba odpowiedzi „odmienni”, „bardzo odmienni” i „całkowicie odmienni”). Analiza wariancji z powtarzаныmi pomiarami wykazała, że poziom postrzeganego podobieństwa nie zmienił się w ciągu pierwszych dziewięciu tygodni wojny i pozostawał na podobnie wysokim poziomie.

Z powyższych analiz wyłania się obraz bardzo dobrych i stabilnych relacji między Polakami i Ukraińcami w trakcie pierwszych miesięcy wojny w Ukrainie. Mimo że Polacy znaleźli się w nieoczekiwanej, długotrwałej i trudnej sytuacji przyjęcia znacznej liczby uchodźców z Ukrainy, ich postawy wobec nich pozostawały jednoznacznie pozytywne.

Postawiliśmy sobie również pytanie, z czym są powiązane pozytywne postawy wobec Ukraińców, które zaobserwowaliśmy. Najpierw sprawdziliśmy, jak z postawami wiążą się zmienne demograficzne, takie jak wiek, religijność, sytuacja materialna oraz poziom wykształcenia. Związki te okazały się jednak bardzo słabe – jedynie osoby o lepszej sytuacji materialnej bardziej gotowe były zaangażować się w pomoc uchodźcom aniżeli osoby biedniejsze.

W omawianym badaniu pytaliśmy też o rodzaje pomocy udzielanej uchodźcom z Ukrainy od początku wojny, w odniesieniu do każdego z nich badani mogli zaznaczyć, że nie udzielali takiej pomocy, udzielili jej raz lub udzielili jej więcej niż raz. Procentowy rozkład odpowiedzi z pierwszego pomiaru pokazuje, że najczęściej udzielanymi rodzajami pomocy była pomoc rzeczowa (58% badanych udzieliła takiej pomocy przynajmniej raz), finansowa (54% badanych) i publiczna, przejawiająca się wyrażaniem poparcia w Internecie (46% badanych). Ponad 15% badanych przez nas Polaków było zaangażowanych w pracę wolontariacką na rzecz Ukraińców, a prawie 6% dało uchodźcom schronienie w swym mieszkaniu. Liczby te potwierdzają olbrzymią skalę pomocy, która była obecna w polskim społeczeństwie.

W debacie publicznej pojawiło się wiele uzasadnień, dla których Polacy gotowi byli udzielać uchodźcom z Ukrainy tak dużej pomocy. Dotyczyły one zarówno podobieństwa kulturowego Polaków i Ukraińców, postrzegania Rosji jako wspólnego wroga, postrzegania naszego narodu jako szlachetnego, jak również realizowania interesu Polski i Europy.

W naszym badaniu przedstawiliśmy listę siedmiu różnych uzasadnień i zapytaliśmy, które z nich są ważne, a które mniej ważne dla badanych, na skali od 1 (zdecydowanie nieważne) do 7 (zdecydowanie ważne). Choć wszystkie podane uzasadnienia były uznane za ważne przez większość badanych, osoby pomagające najczęściej wskazywały na obowiązek moralny dotyczący pomagania, obronę Europy przed atakiem najeźdźcy oraz postrzeganie Polaków jako szlachetnego narodu. Z kolei często przytaczane w przestrzeni publicznej wyjaśnienie, że Polacy pomagali Ukraińcom, mobilizując się przeciw wspólnemu wrogowi, było według deklaracji naszych badanych mniej istotne, podobnie jak to dotyczące realizowania przez pomoc wartości chrześcijańskich.

Wybuch wojny w Ukrainie był dla większości Polek i Polaków nieoczekiwanym wydarzeniem. W kryzysowych sytuacjach pojawia się niepokój, lęk o przyszłość swoją i społeczeństwa. Równocześnie spada poczucie kontroli zarówno na poziomie narodowym, jak i indywidualnym. Jest to doskonały grunt pod teorie spiskowe – nieweryfikowalne wytłumaczenia zaistniałej sytuacji, wskazujące na ukryte działania wpływowych aktorów (Kofta i in., 2020). W naszym badaniu chcieliśmy dowiedzieć się, w jakim stopniu Polacy uważali za wiarygodne różne spiskowe wyjaśnienia ówczesnej sytuacji, które pojawiały się w tamtym czasie w przestrzeni publicznej.

Z analizy średnich odpowiedzi wynika, że Polacy uważają poszczególne teorie o charakterze spiskowym raczej za mało prawdopodobne. Analizy wskazują zatem na ogólny brak wiary w teorie spiskowe w pierwszych tygodniach wojny. Co więcej, niski poziom wiarygodności teorii spiskowych utrzymuje się przez cały okres trwania badania. Sytuacja, w której znaleźli się Polacy w ówczesnym czasie, stwarzała warunki skłaniające do poszukiwania wyjaśnień o charakterze spiskowym (Bilewicz i Sędek, 2015). Z naszego badania wynika jednak, że oparli się oni tego typu wyjaśnieniom.

Zapytaliśmy Polaków również o wiarygodność różnych negatywnych przekonań na temat uchodźców z Ukrainy, które krążyły w ówczesnym czasie w mediach społecznościowych, trafnie nazwanych przez Sadurę i Sierakowskiego (2022) „opowieściami-chwastami” (np. „Większość uchodźców przybywających z Ukrainy tak naprawdę chce skorzystać z europejskiej pomocy socjalnej”).

Większość badanych знаła za niewiarygodne stwierdzenia o wykorzystywaniu przez uchodźców z Ukrainy sytuacji do poprawienia swojej sytuacji materialnej oraz te sugerujące, że celem uchodźców z Ukrainy jest tak naprawdę skorzystanie z pomocy socjalnej oferowanej przez państwa Unii Europejskiej. Podobnie jednak jak w przypadku teorii spisko-

wych, średni wskaźnik wiarygodności „opowieści-chwastów” nie zmienił się w trakcie trwania badania i pozostał na podobnie niskim poziomie. Teza Sadury i Sierakowskiego (2022) o ich rosnącej popularności, przynajmniej w odniesieniu do pierwszych miesięcy wojny, nie znajduje zatem poparcia w naszych badaniach.

Zadaliśmy sobie również pytanie, czy oceniana wiarygodność przekonań spiskowych oraz tak zwanych „opowieści-chwastów” jest związana z wykorzystywanymi w innych analizach zmiennymi demograficznymi. Analizy pokazały, że osoby o gorszej sytuacji materialnej uważały teorie spiskowe na temat Ukraińców za bardziej wiarygodne. „Opowieści-chwasty” pojawiały się najczęściej wśród osób o niższym poziomie wykształcenia, bardziej religijnych i gorzej sytuowanych materialnie.

Jednoznacznie pozytywne postawy Polaków wobec Ukraińców, gromialna gotowość do pomocy i odporność na antyuchodźcze teorie spiskowe zdają się kontrastować z wcześniejszymi badaniami realizowanymi w Centrum Badań nad Uprzedzeniami, a dotyczącymi stosunku do uchodźców spoza Ukrainy, podobnie jak z badaniami prowadzonymi w innych instytucjach. W badaniach CBOS z 2016 roku 61% badanych deklarowało negatywny stosunek wobec przyjmowania uchodźców wojennych, a 71% deklarowało niechęć do uchodźców z Afryki i Bliskiego Wschodu. W 2017 roku niechęć do przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki deklarowało aż 75%, a uchodźców wojennych nie akceptowało 65% Polaków. W czasie napięć na granicy białoruskiej CBOS ponownie przeprowadził badania dotyczące tej tematyki: 58% badanych domagało się uniemożliwienia uchodźcom uzyskania azylu, a 66% popierało budowę muru na granicy.

Mikołaj Winiewski i współpracownicy (2023) poddali analizie wyniki badań Polskiego Sondażu Uprzedzeń z 2021 roku, w którym zadano pytania o akceptację różnego rodzaju form przemocy wobec uchodźców. Zauważyli oni, że większość Polaków popiera bezwzględne deportacje z Polski i Unii Europejskiej, nawet wtedy gdy oznacza to użycie przemocy. Z drugiej strony, stwierdzili też, że w stosunku do 2017 roku nastąpiła pewna poprawa postaw i spadek akceptacji przemocy, który jednak nadal pozostaje na dość wysokim poziomie. To głównie wśród Polaków o poglądach lewicowych i liberalnych postawy te stały się w ostatnich latach bardziej pozytywne – osoby o przekonaniach konserwatywnych nadal gotowe byłyby poprzeć łamanie prawa do azylu i przemoc antyuchodźczą. Paulina Górską (2023) analizowała na podstawie tego samego sondażu stosunek Polaków do uchodźców oraz postrzegane zagrożenia z ich strony. Badani stosunkowo często wskazywali zarówno na zagrożenia symboliczne (np. dotyczące zagrożenia ze strony kultury muzul-

mańskiej), jak i na zagrożenia realistyczne (np. zagrożenia dla rynku pracy). Ukraińców traktowali jednak odmiennie – tutaj niewiele osób uznawało cudzoziemców za jakiegokolwiek zagrożenie. Podobnie było z mierzoną skalą dystansu społecznego akceptacją uchodźców – o ile Ukraińców zdecydowanie akceptowano, o tyle innych uchodźców akceptowano w zdecydowanie mniejszym stopniu. W 2022 roku P. Górską przeprowadziła dodatkowe badanie na próbie ponad siedmiuset Polaków, w którym sprawdzała różnice pomiędzy akceptacją uchodźców z Bliskiego Wschodu i uchodźców z Ukrainy. Szczególnie ciekawą częścią tych badań były pytania o różne formy pomocy uchodźcom. Badanych pytano, czy ich zdaniem państwo powinno z budżetu pokrywać uchodźcom koszty nauki języka polskiego, edukacji szkolnej, czy powinno ułatwiać zakładanie firm lub znalezienie pracy, czy uchodźcy powinni być objęci bezpłatną opieką zdrowotną. W końcu, czy państwo powinno ułatwiać uzyskanie obywatelstwa. Ponad połowa badanych deklарowała, że popiera bezpłatną opiekę zdrowotną bądź ułatwienia w zakładaniu firm i znalezieniu pracy dla uchodźców z Ukrainy. Jednak dwie trzecie badanych były przeciwne takim ułatwieniom w wypadku uchodźców innych narodowości. Ponad 70% badanych popierało bezpłatną edukację dla uchodźców z Ukrainy, jednak większość była przeciwna takiemu rozwiązaniu dla uchodźców z innych państw. Badanie to potwierdziło, że stosunek do uchodźców z Ukrainy jest krańcowo odmienny od postaw wobec uchodźców z Bliskiego Wschodu czy Afryki.

## KONTAKT JAKO UWARUNKOWANIE POSTAW WOBEC UCHODźCÓW

Co zatem kształtuje różnice w stosunku Polaków do uchodźców z Ukrainy i uchodźców z innych państw? Hipoteza kontaktu międzygrupowego przedstawiona przez Gordona Allporta (1954) głosi, że kontakt pomiędzy członkami różnych grup powinien prowadzić do poprawy ich wzajemnych postaw. Brak kontaktu zaś jest pożywką dla uprzedzeń i nietolerancji. Z czasem zwrócono uwagę na fakt, że kontakt to okazja do zawarcia przyjaźni pomiędzy członkami zwaśnionych grup (Pettigrew, 1998). Związki przyjacielskie mogą być szczególnie skuteczne w zmniejszaniu uprzedzeń, gdyż w wypadku przyjaźni kontakt jest powtarzany w wielu różnych kontekstach, a przy tym jest głęboki i długotrwały (Pettigrew, 1997, 1998). Dodatkowo, tego typu kontakt zazwyczaj cechuje się kooperacją, dążeniem do wspólnych celów i równym statu-

sem (Pettigrew, 1997). Wyniki wielu badań potwierdziły, że posiadanie przyjaciół wśród grup obcych jest związane z pozytywniejszym stosunkiem do tych grup (Hamberger i Hewstone, 1997; Pettigrew, 1997; Pettigrew, Christ, Wagner i Stellmacher, 2007; Turner, Hewstone, Voci i Vonofakou, 2008). Wyniki metaanalizy badań dotyczących hipotezy kontaktu międzygrupowego (Pettigrew i Tropp, 2006), w której uwzględniono 515 prac naukowych, wskazują, że w przeważającej większości (94%) przypadków kontakt międzygrupowy faktycznie był związany z bardziej pozytywnymi postawami wobec członków grupy obcej. Metaanaliza potwierdziła też, że przyjaźnie międzygrupowe powodują większą poprawę postaw niż inne formy kontaktu.

Skuteczny kontakt międzygrupowy nie musi być jednak zawsze doświadczany osobiście. Wright wraz ze współpracownikami (1997) przedstawili hipotezę kontaktu pośredniego, która mówi o tym, że sama wiedza o bliskiej, przyjacielskiej relacji członka grupy własnej z członkiem grupy obcej może prowadzić do spadku uprzedzeń. Badania sondażowe przeprowadzone wśród katolików i protestantów w Irlandii Północnej (Hewstone i in., 2005; Turner i in., 2008) pokazały, że wiedza o większej liczbie przyjaźni członków grupy własnej z członkami grupy obcej jest związana z bardziej pozytywnymi postawami wobec członków tej grupy oraz z postrzeganiem grupy obcej jako bardziej różnorodnej. Osoby mające świadomość przyjaźni pomiędzy katolikami a protestantami wykazywały się wyższym poziomem zaufania i pozytywniejszymi tendencjami behawioralnymi wobec przedstawicieli przeciwnej grupy. W badaniach Cameron i współpracowników (2006) dzieci dowiadywały się o swoich rówieśnikach przyjaźniących się i biorących udział w różnych zadaniach z dziećmi uchodźcami. Już sama ta wiedza zwiększała stopień sympatii u kilkuletnich dzieci do uchodźców.

Hipoteza, a w zasadzie dziś już teoria kontaktu międzygrupowego, tłumaczy dość dobrze, skąd tak przychylny stosunek Polaków do uchodźców z Ukrainy – tak odmienny od stosunku do uchodźców z innych części świata. W ciągu ostatniej dekady mogliśmy bowiem w Polsce zaobserwować zdecydowany wzrost częstości kontaktów z Ukraińcami. O ile w 2009 roku 80% Polaków deklarowało, że nie znają osobiście żadnego Ukraińca, a 81%, że nikt z ich bliskich nie zna Ukraińców, tak w badaniach prowadzonych po rozpoczęciu wojny w Donbasie (w latach 2014, 2016 i 2017) odsetek badanych deklarujących brak kontaktu z Ukraińcami wahał się pomiędzy 51 a 64%. Ewidentnie Ukraińcy stali się trwałym elementem pejzażu społecznego Polski, co przełożyło się również na zmianę postaw: osoby deklarujące bezpośredni kontakt z Ukraińcami były zdecydowanie bardziej gotowe zaakceptować Ukraiń-

ców w swoim otoczeniu (jako sąsiadów, współpracowników czy potencjalnych członków rodziny) niż osoby niemające tego typu kontaktów (Stefaniak, Malinowska, Witkowska, 2018).

Dowodzą tego również liczne badania przeprowadzone po napaści Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Omawiane tu wcześniej podłużne badanie przeprowadzone przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW wskazało na istotne znaczenie kontaktów z Ukraińcami w kształtowaniu zachowań pomocowych: osoby, które przed wybuchem wojny w Ukrainie znały osobiście kogoś pochodzącego z Ukrainy, częściej udzielały pomocy uchodźcom z tego kraju niż osoby, które nie znały nikogo takiego. Ponadto osoby znające więcej takich osób częściej udzielały pomocy. Warto tu podkreślić, że na stosunek Polaków do Ukraińców wpływają również doświadczenia kontaktu historycznego – bliskość obu narodów wynika przecież również z wielu stuleci wspólnych doświadczeń, zarówno tych dobrych, jak i złych. Pierwsze badania na ten temat prowadziliśmy wspólnie z Katarzyną Stasiuk przed ponad dekadą na pograniczu polsko-ukraińskim, w Przemyślu i okolicach (Stasiuk i Bilewicz, 2013). W jednym z sondaży przeprowadzonych na grupie 288 uczniów przemyskich szkół średnich wykazaliśmy, że współczesny stosunek do Ukraińców młodych mieszkańców tego miasta jest ukształtowany nie tylko przez dzisiejsze kontakty z Ukraińcami, lecz również przez wspomnienia pokolenia ich dziadków. Zauważyliśmy, że osoby, którym dziadkowie przekazali wiedzę o przedwojennych kontaktach z Ukraińcami, deklarowali zdecydowanie bardziej pozytywny stosunek do Ukraińców aniżeli osoby, które takiej wiedzy nie nabyły. Wpływ przekazywanych w rodzinie informacji o kontaktach na postawy wobec Ukraińców był znacznie silniejszy niż codziennych kontaktów z Ukraińcami i porównywalny z wpływem przyjaźni z Ukraińcami, a zatem najbardziej pogłębionej formy kontaktu międzygrupowego.

Również badania Polskiego Sondażu Uprzedzeń wskazują na rolę kontaktu międzygrupowego jako wyjaśnienia różnic pomiędzy stosunkiem do uchodźców z Ukrainy a stosunkiem do uchodźców z Bliskiego Wschodu czy Afryki. O ile 60% badanych deklarowało w 2021 roku, że zna osobiście Ukraińców, o tyle tylko 7% wskazywało na znajomość uchodźców. Wynik ten pokazuje, że uchodźcy z Ukrainy, którzy mieli trafić do Polski rok później, nie byli dla Polaków grupą nieznaną – w przeciwieństwie do innych narodów migrujących do Polski. Analizy przeprowadzone przez Paulinę Górską (2023) sugerują, że efekty kontaktu częściowo odpowiadają za różnice w postawach pomiędzy Ukraińcami a uchodźcami z pozostałych części świata. Efekt pośredni był jednak tylko częściowy, a nawet przy statystycznej kontroli efektów kontaktu

różnice nadal pozostawały istotne. Można więc przypuszczać, że poza kontaktem (pośrednim czy bezpośrednim) są jeszcze inne przyczyny tych różnic.

## MOWA NIENAWIŚCI JAKO UWARUNKOWANIE POSTAW WOBEC UCHODźCÓW

Na stosunek Polaków do uchodźców w kolosalnym stopniu wpływają też komunikaty medialne. Wpływ tych treści jest szczególnie silny w wypadku grup, z którymi Polacy mają rzadko do czynienia – a tak jest właśnie z uchodźcami spoza Ukrainy. Badania mowy nienawiści, które prowadziliśmy w latach 2014–2016, wykazały, że o ile kontakt z mową nienawiści nie wpływa znacząco na stosunek do grup, z którymi Polacy mają na co dzień do czynienia (np. Ukraińcy, geje), tak w wypadku imigrantów czy muzułmanów efekty mowy nienawiści są kolosalne i silnie determinują brak akceptacji tych grup w najbliższym otoczeniu (Winiewski i in., 2016).

Psychologowie od wielu lat wskazywali na kolosalną rolę mowy nienawiści jako przyczyny uprzedzeń wobec obcych. Badania eksperymentalne Leader, Mullena i Rice (2009) wykazały, że im bardziej mowa nienawiści upraszczała wizerunek danej mniejszości etnicznej, tym bardziej członkowie grupy większościowej byli niechętni do akceptowania przedstawicieli mniejszości w swoim otoczeniu społecznym. Takie wykluczenie przejawiało się np. w niechęci do mieszkania w tym samym sąsiedztwie, pracy w tej samej firmie czy małżeństwa z przedstawicielem mniejszości. Usłyszenie mowy nienawiści ma też wiele innych konsekwencji: prowadzi do poparcia dyskryminujących rozwiązań w dystrybucji środków publicznych (Fasoli, Maass, Carnaghi, 2014), wzmacnia automatyczne i niekontrolowalne formy uprzedzeń (Carnaghi i Maass, 2007) oraz negatywne oceny obcych (Greenberg i Pyszczynski, 1985).

Chcąc dokładniej zrozumieć mechanizm, który odpowiada za wpływ mowy nienawiści na postawy wobec uchodźców, przeprowadziliśmy szereg badań sondażowych i eksperymentalnych. W badaniach prowadzonych w tym obszarze sprawdzaliśmy, czy osoby często stykające się z mową nienawiści w otoczeniu (w Internecie, w telewizji czy w codziennych rozmowach) zmieniają swój stosunek do obcych. Badanie przeprowadzone na dużej, reprezentatywnej ogólnopolskiej próbie dorosłych Polaków wykazało, że osoby częściej natykające się w otoczeniu na określenia obrażające muzułmanów zaczynały preferować większy dys-



tans społeczny wobec tych dwóch grup – nie akceptując ich jako współpracowników, sąsiadów czy członków rodziny. Efekt ten wynikał z procesu desensytyzacji: badani przestawali postrzegać takie wypowiedzi jako obraźliwe, przestawali domagać się ich zakazu – a co za tym idzie zmieniali swój stosunek do ofiar takich wypowiedzi, by zachować spójność swoich przekonań (Soral i in., 2018).

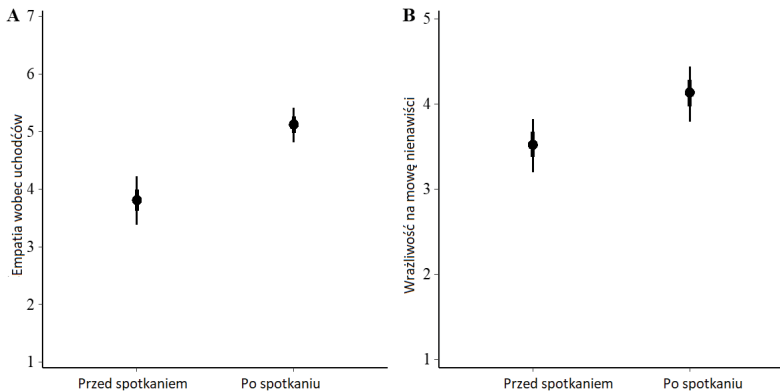
Kontynuacją tych badań był eksperyment, w którym badanych konfrontowaliśmy z serią forów dyskusyjnych pod artykułami z portali informacyjnych. Badani myśleli, że uczestniczą w testach czcionek wykorzystywanych w forach dyskusyjnych na portalach, a celem badania jest wpływ konkretnej czcionki na zdolność czytelników do zapamiętywania tekstu. W rzeczywistości badanych przypisano losowo do dwóch warunków. W pierwszym warunku wśród wielu komentarzy czytali oni dużo wypowiedzi przepelnionych mową nienawiści wobec obcych. W drugim warunku wśród komentarzy nie było tych przepelnionych mową nienawiści – komentarze te były podobnie agresywne, choć agresja nie była wymierzona w konkretne grupy imigranckie czy mniejszościowe. Po jakimś czasie eksperymentator proponował uczestnikom udział w kolejnym badaniu – tym razem dotyczącym akceptacji różnych grup mniejszościowych w najbliższym otoczeniu. Badani mieli też ocenić, w jakim stopniu uznają podane im w kwestionariuszu przykłady mowy nienawiści za obraźliwe. Eksperyment potwierdził nasze przypuszczenia: osoby czytające wcześniej dużą liczbę nienawistnych wypowiedzi skierowanych przeciw grupom mniejszościowym deklarowały wyższy poziom dystansu społecznego aniżeli osoby, którym nie zaprezentowano takich wypowiedzi. Analiza potwierdziła, że efekty te były głównie wynikiem procesu desensytyzacji, czyli odwrażliwiania się na mowę nienawiści (Soral, Bilewicz, Winiewski, 2018).

Wyniki te uświadamiają, jak duży może być wpływ przypadkowo zasłyszanych wypowiedzi polityków, codziennych rozmów ze znajomymi czy mimowolnie przeczytanych komentarzy z forów internetowych na chęć kontaktu z uchodźcami. Wszystkie te komunikaty w nie do końca uświadomiony sposób wpływają na nasze postawy wobec obcych, czyniąc obelgi etniczne swoistą normą zachowania.

Analizowaliśmy ten problem szczególnie w kontekście postaw wobec uchodźców z krajów Bliskiego Wschodu w związku z kampanią antyuchodźczej nienawiści w latach 2015–2016 (Soral, Liu i Bilewicz, 2020). Badania te wykazały, że Polacy czerpiący swoją wiedzę o świecie głównie z Internetu (mediów społecznościowych, blogów, portali) w znacznie większym stopniu traktują islamofobiczną mowę nienawiści jako zwy-

czajny sposób komunikowania się o problemach związanych z kwestią uchodźczą, co w efekcie przekłada się na wyższe poziomy islamofobii.

Destrukcyjny wpływ mowy nienawiści na postawy antyuchodźcze można jednak ograniczyć. O ile, jak pisałem wcześniej, kontakt ogranicza niechęć do uchodźców, to – jak się okazuje – osobiste spotkanie z uchodźcą może ograniczyć destrukcyjne efekty mowy nienawiści. Skoro częsta ekspozycja na mowę nienawiści prowadzi do „oswojenia się” z takim językiem, co w końcu prowadzi do dalszego rozpowszechniania się postaw antyuchodźczych, to naczelnym celem badań psychologicznych powinno być odkrycie czynników ponownie uwrażliwiających ludzi na krzywdzący charakter mowy nienawiści. Badania, które prowadziliśmy wspólnie z Wiktorem Soralem i Katarzyną Malinowską we współpracy z Fundacją „Ocalenie”, wykazały, że Polacy mający okazję uczestniczyć w dłuższym spotkaniu z muzułmańskimi uchodźcami mieszkającymi w Polsce zaczęli ponownie uwrażliwiać się na mowę nienawiści, a jednocześnie wzrastał też ich poziom empatii wobec uchodźców (por. ryc. 1).



**Ryc. 1.** Wpływ spotkania z muzułmańskimi uchodźcami na poziom empatii wobec uchodźców oraz wrażliwość na antyuchodźczą mowę nienawiści. Za: Soral, Malinowska i Bilewicz (2022).

Badania te są kolejnym potwierdzeniem, że w wypadku grupy uchodźczej, z którą Polacy mają niewiele do czynienia, bardzo ważne jest stworzenie jakichkolwiek możliwości bezpośredniego spotkania, aby zmienić postawy i ograniczyć skalę niechęci. Potwierdziły to również kolejne badania, w których zastosowaliśmy metody kontaktu pośredniego – pokazując badanym film obrazujący spotkanie Polaka z bośniackim uchodźcą mieszkającym w Polsce. Nawet obejrzenie takiego niedługiego

filmu i wsłuchanie się w głos muzulmańskiego uchodźcy okazało się wystarczające, by podwyższyć ogólny poziom empatii wobec uchodźców u osób badanych (Soral i in., 2022).

## PODSUMOWANIE

We współczesnej Polsce coraz częściej dochodzi do kontaktów z uchodźcami. Jednak nie wobec wszystkich uchodźców Polacy żywią równie pozytywne uczucia. Determinują to dwa równoległe procesy społeczno-psychologiczne: bezpośredni kontakt i ekspozycja na hejt. Osobiste spotkania, a w szczególności bliższa znajomość z uchodźcami, stanowią nie tylko warunek otwartości na obcych, ale też ograniczają destrukcyjny wpływ mowy nienawiści. Nienawistne komunikaty medialne czy lękotwórcze wypowiedzi polityków mają szczególnie silny wpływ na postawy wobec tych grup, z którymi na co dzień Polacy nie mają osobiście do czynienia: Arabów czy Afrykańczyków. W tym wypadku działania nakierowane na zwiększenie okazji do osobistych kontaktów, a także pokazanie przykładów kontaktów Polaków z uchodźcami, mogą zwiększyć akceptację cudzoziemców i gotowość do respektowania prawa międzynarodowego, które każdej osobie uciekającej przed groźbą wojny czy prześladowaniami politycznymi nakazuje udzielić azylu.

## BIBLIOGRAFIA

- Allport G. (1954), *The Nature of Prejudice*, Addison-Wesley, Reading, MA.
- Babińska, M., Bilewicz, M., Górka, P., Toruńczyk-Ruiz, S., & Wypych, M. (2022). Polacy wobec Ukraińców: Wyniki badań sondażowych zrealizowanych po inwazji rosyjskiej na Ukrainę w 2022 roku, *Nauka*, 4, 37–58.
- Baszczak, Ł., Kielczewska, A., Kukołowicz, P., Wincewicz, A., Zyzik, R. (2022), *Pomoc polskiego społeczeństwa dla uchodźców z Ukrainy*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa.
- Bilewicz, M., & Sedek, G. (2015). Conspiracy stereotypes: Their socio-psychological antecedents and consequences. In M. Bilewicz, A. Cichocka, & W. Soral *The psychology of conspiracy* (pp. 21–40). Routledge.
- Bilewicz, M. (2016). Psychologiczne źródła dystansu. Czyli dlaczego unikamy kontaktu z obcymi?. *Nauka*, 2, 29–62.

- Cameron L., Rutland A. i Brown R. (2007), Promoting children's positive intergroup attitudes towards stigmatized groups: Extended contact and multiple classification skills training, *International Journal of Behavioral Development*, 31, 454-466.
- Chalimonik, H. (2022, 20 czerwca). Cała Polska pomaga Ukraińcom. Upada mit o ksenofobii Polaków. *Gazeta Wyborcza*, pobrano z <https://wyborcza.pl/7,75399,28585315,cala-polska-pomaga-ukraincom-peka-mit-o-ksenofobii-polakow.html>.
- Carnaghi, A., Maass, A. (2007). In-group and out-group perspectives in the use of derogatory group labels: Gay versus fag. *Journal of Language and Social Psychology*, 26, 142-156.
- Duszczyk, M., & Kaczmarczyk, P. (2022). War and migration: the recent influx from Ukraine into Poland and possible scenarios for the future. *CMR Spotlight*, 4(39).
- Fasoli, F., Maass, A., Carnaghi, A. (2014). Labelling and discrimination: Do homophobic epithets undermine fair distribution of resources? *British Journal of Social Psychology*, 2, 383-393.
- Fasoli, F., Paladino, M.P., Carnaghi, A., Jetten, J., Bastian, B., Bain, P. G. (2015). Not „just words”: Exposure to homophobic epithets leads to dehumanizing and physical distancing from gay men. *European Journal of Social Psychology*.
- Górska, P. (2022). Różni i równiejsi. O odmiennych postawach wobec uchodźców z Ukrainy oraz granicy polsko-białoruskiej W: D. Bulska, M. Winiewski, M. Bilewicz (red.), *Uprzedzenia w Polsce 2021. Postawy a ideologia polityczna*. Warszawa: Liberi Libri.
- Greenberg, J., Pyszczynski, T. (1985). Compensatory self-inflation: A response to the threat to self-regard of public failure. *Journal of Personality and Social Psychology*, 49, 273-280.
- Hamberger J. i Hewstone M. (1997). Inter-ethnic contact as a predictor of blatant and subtle prejudice: Test of a model in four West European nations, *British Journal of Social Psychology*, 36, 173-190.
- Hewstone M., Cairns E., Voci, A., Paolini S., McLernon F., Crisp R. i Niens U. (2005), Intergroup contact in a divided society: Challenging segregation in Northern Ireland, w: D. Abrams, J. M. Marques i M.A. Hogg (red.), *The social psychology of inclusion and exclusion* (s. 265-292). Psychology Press, Philadelphia, PA.
- Kofta, M., Soral, W., & Bilewicz, M. (2020). What breeds conspiracy antisemitism? The role of political uncontrollability and uncertainty in the belief, w: *Jewish conspiracy*. *Journal of Personality and Social Psychology*, 118, 900-918.
- Leader, T., Mullen, B., Rice, D. (2009). Complexity and valence in ethnohaulisms and exclusion of ethnic out-groups: What puts the "hate" into hate speech? *Journal of Personality and Social Psychology*, 96, 170-182.

- Pettigrew T.F., Christ O. Wagner U. i Stellmacher J. (2007), Direct and indirect intergroup contact effects on prejudice: a normative interpretation, *International Journal of Intercultural Relations*, 31, 411–425.
- Pettigrew T.F. (1997), Generalized intergroup contact effects on prejudice, *Personality and Social Psychology Bulletin*, 23, 173–185.
- Pettigrew T. F. (1998). Intergroup contact theory, *Annual Review of Psychology*, 49, 65–85.
- Pettigrew T.F. i Tropp L.R. (2006). A meta-analytic test of intergroup contact theory, *Journal of Personality and Social Psychology*, 90, 751–783
- Roccas, S., & Schwartz, S.H. (1993). Effects of intergroup similarity on intergroup relations. *European Journal of Social Psychology*, 23(6), 581–595.
- Sadura, P. i Sierakowski, S. (2022). Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom. Raport z badań socjologicznych. Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Soral, W., Liu, J., & Bilewicz, M. (2020). Media of contempt: Social media consumption predicts normative acceptance of anti-Muslim hate speech and islamoprejudice. *International Journal of Conflict and Violence (IJCV)*, 14, 1–13.
- Soral, W., Bilewicz, M., & Winiewski, M. (2018). Exposure to hate speech increases prejudice through desensitization. *Aggressive behavior*, 44(2), 136–146.
- Soral, W., Malinowska, K., & Bilewicz, M. (2022). The role of empathy in reducing hate speech proliferation. Two contact-based interventions in online and off-line settings. *Peace and Conflict: Journal of Peace Psychology*.
- Stasiuk, K., Bilewicz, M. (2013). Extending contact across generations: Comparison of direct and ancestral intergroup contact effects on current attitudes toward outgroup members. *Journal of Community & Applied Social Psychology*, 23, 481–491.
- Turner, R.N., Hewstone M., Voci A., Paolini S. i Christ O. (2007), Reducing prejudice via direct and extended cross-group friendship, *European Review of Social Psychology*, 19, 212–255.
- Winiewski, M., Świdarska, A. i Bulska, D. (2023). Ideologiczne podstawy akceptacji przemocy wobec migrantów, w: D. Bulska, M. Winiewski, M. Bilewicz (red.), *Uprzedzenia w Polsce 2021. Postawy a ideologia polityczna*. Warszawa: Liberi Libri.
- Wright S.C., Aron A., McLaughlin-Wolpe T. i Ropp S.A. (1997). The extended contact effect: knowledge of cross-group friendships and prejudice, *Journal of Personality and Social Psychology*, 73, 73–90.



## NOTY O AUTORACH



### PROF. DR. HAB. TOMASZ JASIŃSKI, BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

Urodził się 25 września 1951 roku; jest historykiem mediewistą, badaczem średniowiecznych dziejów Europy Środkowej. Opublikował 200 publikacji, w tym kilkanaście książek. Jest współwydawcą 1250 dokumentów średniowiecznych dotyczących Wielkopolski.

Pełnił wiele ważnych funkcji, m.in. dziekana Wydziału Historycznego UAM, wiceprezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zasiadał i przewodniczył wielu komitetom naukowym i komisjom ministerialnym. Obecnie jest członkiem Rady Doskonałości Naukowej. Od 2007 roku kieruje Biblioteką Kórnicką PAN w Kórniku. W badaniach naukowych koncentruje się na mediewistyce, naukach pomocniczych historii, neolatynistyce, dziejach prozy i poezji łacińskiej.

Dzięki staraniom pozyskał wielomilionowe środki z różnych źródeł na renowację Zamku Kórnickiego i Pałacu Działyńskich. Liczne remonty i inwestycje przywróciły Zamkowi Kórnickiemu i jego filii w Poznaniu – Pałacowi Działyńskich pierwotny blask. W ramach wielu przedsięwzięć poddano opracowaniu naukowemu i renowacji wiele tysięcy zbytków muzealnych, obrazów, bezcennych rękopisów i starodruków. Biblioteka Kórnicka PAN jest perłą światowego dziedzictwa kultury.

Za badania naukowe, a w tym zwłaszcza nad początkami państwa polskiego i *Kroniką Galla Anonima*, prof. Tomasz Jasiński otrzymał najwyższe nagrody naukowe i odznaczenia państwowe; w 2010 roku otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcie naukowe; w 2013 roku Prezesa Polskiej Akademii Nauk za opracowanie koncepcyjne i określenie założeń logicznych pierwszego na świecie programu komputerowego do badania rytmiki akcentowej prozy łacińskiej.

Za badania naukowe, a w tym zwłaszcza nad początkami państwa polskiego i *Kroniką Galla Anonima*, prof. Tomasz Jasiński otrzymał najwyższe nagrody naukowe i odznaczenia państwowe; w 2010 roku otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcie naukowe; w 2013 roku Prezesa Polskiej Akademii Nauk za opracowanie koncepcyjne i określenie założeń logicznych pierwszego na świecie programu komputerowego do badania rytmiki akcentowej prozy łacińskiej.

skiej przydatnej w badaniach nad *Kroniką Galla Anonima*; w 2016 roku Nagrodę Wojewody Wielkopolskiego za opiekę nad zabytkami; w 2018 roku Nagrodę Lednickiego Orla Piastowskiego za badania nad dynastią Piastów (patronat Marszałka Województwa Wielkopolskiego); 18 czerwca 2018 roku order *Pro Ecclesia et Pontifice* od papieża Franciszka I za badania nad początkami chrześcijaństwa w Polsce i diecezji poznańskiej; w 2019 roku Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski od prezydenta Andrzeja Dudy za badania naukowe. 9 czerwca 2020 roku Rada Miasta jednogłośnie przyznała Tomaszowi Jasińskiemu tytuł Zasłużony dla Miasta Poznania.



### DR MACIEJ BERĘSEWICZ, PROF. UEP

Jest pracownikiem Katedry Statystyki Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz starszym specjalistą w Ośrodku Statystyki Małych Obszarów Urzędu Statystycznego w Poznaniu. W pracy naukowej skupia się na wykorzystaniu niestatystycznych źródeł danych na potrzeby statystyki publicznej, w szczególności wykorzystania rejestrów administracyjnych oraz big data. Był stypendystą Fundacji Nauki Polskiej (Start 2018) oraz kierował grantem NCN Preludium 7. Współpracował z wieloma instytucjami, w tym z Eurostatem i IStat oraz

badaczami z University of Southampton, Utrecht University czy University of Pisa. Aktualnie kieruje grantem NCN OPUS 20 pt. *Statystyka cudzoziemców bez spisu powszechnego – jakość, integracja danych i estymacja* (2020/39/B/HS4/00941), w którym skupia się na rozwoju metod integracji rejestrów administracyjnych oraz metodach estymacji wielkości populacji cudzoziemców w Polsce. Jego publikacje ukazały się w prestiżowych czasopiśmie naukowych (m.in. „Journal of the Royal Statistical Society A”, „International Statistical Review”), a praca w Urzędzie Statystycznym przyczyniła się do realizacji wielu prac metodologicznych na potrzeby Głównego Urzędu Statystycznego.





**KS. PROF. DR PIOTR MAZURKIEWICZ,  
UNIwersYTET KARDYNAŁA  
STEFANA WYSZYŃSKIEGO  
W WARSZAWIE**

Kapłan archidiecezji warszawskiej, profesor nauk politycznych i społecznej doktryny Kościoła, kierownik Zakładu Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Instytucie Nauk Politycznych i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Rady Naukowej Instytutu Studiów Politycznych PAN, redaktor naczelny czasopisma – „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka”, wiceprzewodniczący Rady Naukowo-Programowej Międzynarodowego Ośrodka Badań nad Fenomenem Solidarności. W latach 2001–2008 członek Rady Europejskiego Towarzystwa Badań nad Etyką „Societas Ethica”. W latach 2008–2012 sekretarz generalny Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej COMECE.



**DR HAB. MICHAŁ BILEWICZ,  
PROF. UW**

Jest profesorem na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie kieruje Centrum Badań nad Upředzeniami. Jego główne zainteresowania badawcze obejmują psychologię stereotypów i upředzeń, a w szczególności badania mowy nienawiści, antysemityzmu i pojednania po konflikcie. Prowadził również badania dotyczące homonegatywności (upředzeń wobec osób LGBT+), upředzeń antymuzułmańskich i seksizmu. Jest autorem koncepcji trzyczynnikowej struktury antysemityzmu (Bilewicz, i in., 2013, *Political Psychology*), modelu szeroko stosowanego w badaniach psychologicznych dotyczących upředzeń wobec Żydów. Jest również twórcą wielu interwencji ograniczających upředzenia, opartych na hipotezie kontaktu oraz koncepcji przykładów moralnych. Był stypendystą Fulbrighta na nowojorskiej New School for Social Research oraz DAAD na Uniwersytecie Fryderyka Schillera w Jenie. Wielokrotnie przedstawiał raporty na temat upředzeń przed Komisją Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP, a w latach 2013–2016 był ekspertem

Rady Konsultacyjnej do spraw Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Obecnie zasiada w Rektorskiej Komisji ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji na Uniwersytecie Warszawskim. Jego najważniejsze publikacje w ostatnich latach to: Bilewicz, M., & Soral, W. (2020). Hate speech epidemic. The dynamic effects of derogatory language on intergroup relations and political radicalization. *Advances in Political Psychology*, 41, 3–33; Kofta, M., Soral, W., & Bilewicz, M. (2020). What breeds conspiracy antisemitism? The role of political uncontrollability and uncertainty in the belief in Jewish conspiracy. *Journal of Personality and Social Psychology*, 118(5), 900; Bilewicz, M., & Soral, W. (2022). The politics of vaccine hesitancy: An ideological dual-process approach. *Social Psychological and Personality Science*, 13(6), 1080–1089; Bilewicz, M. (2022). Conspiracy beliefs as an adaptation to historical trauma. *Current Opinion in Psychology*, 101359 oraz Čehajić-Clancy, S., & Bilewicz, M. (2021). Moral-exemplar intervention: A new paradigm for conflict resolution and intergroup reconciliation. *Current Directions in Psychological Science*, 30(4), 335–342.





ISBN 978-83-66847-46-0  
Egzemplarz bezpłatny  
[poznan.pan.pl](http://poznan.pan.pl)